

WARNEŃCZYK

Gazetka
uczniów Szkoły Polskiej
w Sofii
Nr 8 2006/2007



Drodzy Czytelnicy

oto kolejny numer naszej szkolnej gazетки, a w nim efekt przemyśleń Waszych kolegów i w bliskie im, a więc zapewne i Wam, tematy oraz wynurzenia rodziców o szkole i jej roli w życiu nie tylko Waszym, ale także Waszych rodzin. Znajdziecie tu również wywiad z Panią Anną Dzieciotowską, konsulem RP w Bułgarii, o życiu i obowiązkach dyplomaty na placówce zagranicznej. Polecamy także dwa artykuły dyrektora szkoły, Pana Mieczysława Bielskiego, rzecz jasna związane z patronem szkoły Władysławem III Warneńczykiem. Nieodłączną część gazetki stanowi stała rubryka „Pochwalmy się” poświęcona sukcesom uczniów naszej szkoły w kolejnych edycjach konkursu „Kresy” oraz bogata kronika szkolna.

Za współpracę szczególnie dziękujemy uczniom klas licealnych, którzy są autorami przeważającej części artykułów, oraz wszystkim tym, którzy zechcieli wziąć udział w tworzeniu niniejszego numeru „Warneńczyka”, umieszczając w nim swoje artykuły, bądź okazując pomoc w jego redagowaniu.

Zapraszamy do lektury

Redakcja:
Danuta Najdenowa

Korekta:
Danuta Najdenowa

**Opracowanie graficzne
i przygotowanie do druku.**
Wiesława Kumiega-Wataszka



W NUMERZE - 2006/2007

Z portfolio licealisty - sztuka felietonu

1. Natalia Andreejeva – Życie miłosne współczesnego nastolatka
2. Monika Simowa – Między dziewczynami i chłopakami
3. Augusto Echeverry-Czukowski – Wieża Babel D-moll
4. Władimir Dimitrow – Każdy ma swoją magdalenkę

Kącik literacki

Mistrzowie fraszki – Stanisław Lec,
Bracia Rojek

Odeszli

1. Halina Sydor – Książd Jan od Biedronki
2. Stanisław Lem

Moje lektury

1. O. Tomasz Kryger
2. Władimir Dimitrow

Nasi absolwenci – wrażenia ze studiów w Polsce

1. Iskra Golemanowa
2. Sandra Topalska
3. Wiktoria Najdenowa

Wywiady

1. z dyrektorem Szkoły Polskiej w Sofii, Mieczysławem Bielskim
2. z przewodniczącą oddziału sofijskiego PSK-O, Elżbietą Świtalską

Rodzice o szkole

1. Elbieta Simowa
2. Regina Iwanowa
3. Edyta Wodzyńska-Andreeva

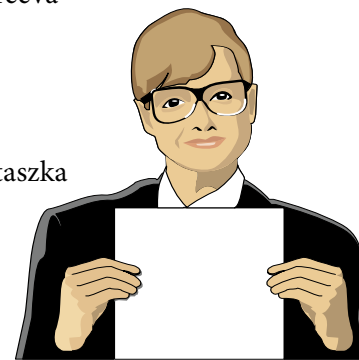
Nauczyciele o szkole

1. Małgorzata Rusew

Pochwalmy się!

1. Bogusław Bejkow
2. Wiesława Kumiega-Wataszka
3. Aleksandra Despotowa
4. Urszula Bogdanowa

Pośmiejmy się



1. Małgorzata Budzyńska „Ala Makota” Zwariowana nastolatka czy zwykła dziewczyna?

Powieści dla nastolatków nie różnią się zbyt od siebie. Ale „Ala Makota – notatnik sfrustrowanej nastolatki” to nie jest zwykła książka. Pisana w formie pamiętnika opowiada o perypetiach zwyczajnej trzynastoletniej dziewczyny.

Ala Makota mieszka w Warszawie. Jej życie zmienia się, kiedy mama odchodzi do swego szefa, tata „podrywa” sąsiadkę z osiedla, natomiast Ala zostaje sama w natłoku wydarzeń. Planuje karierę modelki, jednak niespodziewanie zaczyna dojrzywać, co przeszkadza jej w rozpoczęciu pracy. Prowadzi dziennik, w którym opisuje dzień po dniu o tym, że matka złożyła pozew o rozwód, dziewczyna brata zachodzi w ciążę, a ona sama ma kłopoty

ze znalezieniem chłopaka. Poza tym Ala ma ambicje pisarskie – wysłała nawet wiersz na konkurs. W wolnych chwilach próbuje zrazić do ojca kolejne kandydatki na macochę.

Zauważam, jak bzdurne i błahe są czasem tragedie panny Makoty, a zarazem lepiej ją rozumiem poprzez zastosowanie narracji pierwszoosobowej. Doskonałym plusem tej książki są umiejętnie dobrane cytaty i humor. Spodobało mi się to, że Ala nie różni się za bardzo od swoich rówieśników. Ot, zwykła nastolatka. Moim zdaniem na tym polega prawdziwość i realizm tej książki. Bohaterka nie jest bajecznie bogata ani biedna, głupia czy też nieprzeciętnie mądra. Inne postacie również są jak wyjęte z prawdziwego życia.

Ze swoimi wadami i zaletami tworzą znakomite tło. Problemy Ali są odzwierciedleniem kłopotów wszystkich dziewczyn w jej wieku, z tą różnicą, że jej świat jest bardziej nieprzewidywalny, barwny i czasami szalony.

Jestem starsza od tytułowej bohaterki, więc patrzę na Alę z trochę innej strony. Wydaje mi się nieco dziecinna i lekko „stuknięta”, ale nie zrażam się do niej. Na początku książka nieco mnie nudziła i nie widziałam w niej nic fascynującego, ani choćby śmiesznego, ale z czasem wtopiłam się w cały ten krążący wokół warszawskiego osiedla świat. Gorąco zachęcam nastolatki do przeczytania tej zwykłej i jednocześnie zwariowanej powieści.

Monika Kitowa, I LO



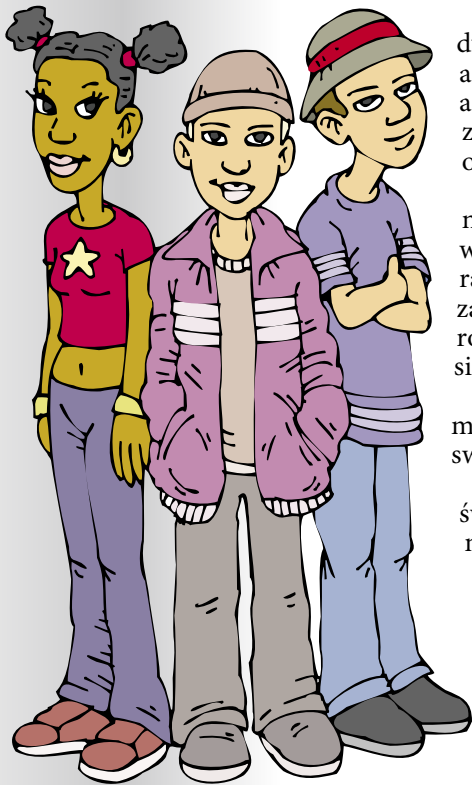
2. Recenzja książki „Życie Pi” Yanna Martela

„Życie Pi” to jedna z najlepszych książek, które do tej pory przeczytałem. Jest ona wspaniałym przykładem wyjaśniającym dokładnie, czym jest pojęcie literatura piękna. Robinson Crusoe, Gulliver, Moby Dick i Kapitan Nemo są niczym w porównaniu z głównym bohaterem tej powieści. Bestseller, dzięki któremu jego autor stał się właścicielem prestiżowej nagrody literackiej Booker Prize w 2002 roku, naprawdę warto przeczytać.

Yann Martel to 43-letni pisarz, były student filozofii i wielki podróżnik. Syn kanadyjskich dyplomatów urodzony

Hiszpanii, który w wolnym czasie uprawia jogę, oprócz innych swoich sławnych utworów („Historia rodziny Roccamatio” – 1993, „Ja” – 1996), może pochwalić się autorstwem „Życia Pi”. W jednym z wywiadów Martel opowiada o solidnych przygotowaniach poprzedzających ciężką pracę pisania tej książki. Przeczytał on „Biblię”, „Koran” i zapoznał się dokładnie z hinduizmem, przeczytał też parę podręczników do biologii i geografii, a oprócz tego zwiedził prawie wszystkie ogrody zoologiczne w Indiach. Nic dziwnego zatem, że czytelnik nie tylko uwierzy

w historię chłopca, który po zatonięciu statku wraz z dziką bestią dryfuje na szalupie gdzieś po bezkresach Pacyfiku, ale także będzie wręcz gotów odwiedzić pana Peaseena w Kanadzie, podarować mu pudełko ciasteczek i poprosić o autograf. Jednak niestety dramatyczna opowieść o przetrwaniu 16-letniego chłopca z Indii, Hindusa o imieniu Pi, jednocześnie chrześcijanina i mużulmanina, 221 dni na szalupie na Oceanie Spokojnym w towarzystwie 450-funtowego tygrysa bengalskiego o imieniu Richard Parker, jest nieprawdziwa.



Ta błyskotliwa powieść z utopijnym podtekstem jest tylko pozornie lekką, przygodową lekturą. Oprócz dynamiki i drastycznych zmian akcji zawarta jest w niej głęboka filozofia. Na podstawie niesamowitej historii autor symbolicznie przekazał swoje idee i rozważania na temat religii, konfliktu wewnętrznego między złem a dobrem, walki człowieka ze śmiercią, z samym sobą, ze swoimi słabościami i instynktami, możliwości poznania siebie w sytuacji ekstremalnej. Wielka liczba faktów naukowych w powieści jest najlepszym dowodem ogromnej siły fikcji literackiej.

Tak naprawdę Yann Martel został zainspirowany prawdziwą historią, która podobna jest do dramatycznych losów jego bohatera. Na cmentarzu w Southampton na kamieniu nagrobnym wyryty jest napis opowiadający o tej tragedii. Otóż w 1884 roku 17-letni chłopak, który po zatonięciu statku znalazł się na łodzi ratunkowej wraz z dwoma dorosłymi mężczyznami, po dwóch tygodniach głodu i picia słonej wody, został zabity i zjedzony przez swych towarzyszy. Wkrótce potem przypadkowy statek natknął się na łódź, ocalił rozbitków i przypłynął z nimi do Anglii, gdzie sąd wybaczył mordercom ich występki. Chłopak ten nazywał się Richard Parker.

Opowieść Martela nie jest tak pesymistyczna jak powyższa autentyczna historia, bo jest w niej nadzieja, że, mimo iż człowiek bywa groźniejszy od tygrysa, to jeżeli kocha życie może przewyciężyć w sobie zło i ocalić swą duszę.

Czytając książkę odbyłem wraz z młodym bohaterem niezwykłą podróż przez egzotyczny i tajemniczy świat Dalekiego Wschodu. „Życie Pi” wzrusza niemal do łez, wielokrotnie przyspiesza bicie serca i z wygodnego tapczana rzuca nas w wir oceanu. To jedna z tych książek, których prawdopodobnie nigdy nie zapomnę i z chęcią powrócę do niej niejedną raz. Wnikliwość spojrzenia autora na życie, relacje człowieka z przyrodą, przepiękne opisy natury i dreszcz emocji spełnią oczekiwania najwybredniejszego nawet czytelnika. Książkę tę gorąco polecam wszystkim.

A już wkrótce wielbiciele książki będą mogli obejrzeć ekranizację „Życia Pi”, nad którą wraz z Martelem pracuje sławny reżyser francuski - Jean-Pierre Jeunet.

Bogusław Bejkow, I LO

3. Krystyna Siesicka „Zapałka na zakręcie”

Głównym tematem tej książki są pierwsze uczucia miłości i przyjaźni między młodymi ludźmi oraz ich problemy. Dzięki temu książka ta jest i zawsze będzie aktualna, gdyż każde dorastające pokolenie stopniowo wchodząc w życie doznaje uczuć przyjaźni i miłości, jak również rozczarowań, zdrady i niepewności. Zmienia się może świat, środowisko, ale wszystkie te uczucia są i będą niezmiennie.

Każdy człowiek dorastając popełnia wiele błędów. Niektóre z nich są małe, nieznaczne i ich naprawa nie wymaga wiele trudu. Jednak są także błędy większe, które pociągają za sobą nieprzyjemności, a nawet często wpływają na całe życie. Tak właśnie stało się z jednym z bohaterów książki, Marcinem, który wpadł w złe towarzystwo, zaczął pić. Pod wpływem alkoholu i namowy koleżanki zrobił głupi kawał, zabierając skuter i jeżdżąc nim po Warszawie. Został złapany i oskarżony o kradzież, co doprowadziło do tego, że nie

dopuszczono go do matury i musiał zmienić szkołę. Znalazł się w innym środowisku, młodzieży wesołej, ale ambitnej i z moralnymi zasadami. Zaczął wstydić się swoich błędów. Milczenie na temat przeszłości doprowadziło do następnych nieporozumień i kłamstw.

Łatwo w życiu stracić zaufanie ludzi, ale bardzo trudno odzyskać je z powrotem. Właśnie o tym w sposób łatwy, prosty i przystępny opowiada ta książka. I nie ma to znaczenia, że jest niewielka i obejmuje krótki okres z życia bohaterów. Daje do myślenia, każe zastanowić się nad naszymi codziennymi sprawami, które są może drobne, ale tak bardzo ważne w życiu. A może życie składa się z wielu małych codziennych spraw, które są naprawdę ważne i mogą mieć decydujący wpływ na dalsze losy człowieka.

Walenty Gjurow, I LO

Moje miasto

Sofia. Stolica. Miasto skupiające niemal 1/3 ludności kraju. Tu spędziłem prawie całe swoje życie, tutaj ukończyłem szkołę, tutaj się wychowałem, tutaj mieszka również większość moich przyjaciół.

Kocham to miasto i jednocześnie go nienawidzę.

Kocham je za wszystkie piękne chwile, które tutaj spędziłem, za słoneczną pogodę, za ludzi, których tu poznałem, za przyrodę, za szkołę, w ogóle za życie, które mi dało. Kocham to miasto pomimo brudu, pomimo prostactwa, którego doświadczam na każdym kroku, pomimo ciężkiej zimy, pomimo całego ubóstwa i nieszczęśliwych twarzy, które mnie otaczają na ulicach.

Kocham je. I nienawidzę. I znów kocham. Bo to jest moje miasto. Nie miasto Boga, ani marzeń, ani snów. Tylko moje miasto. Miasto kontrastów. W pewnym sensie jest to takie małe państwo, taka Bułgaria w pigułce. Można tu spotkać ludzi z całego kraju, ludzi polityki, kultury, ludzi niemożliwie bogatych i jeszcze bardziej niemożliwie biednych.

Kocham to miasto, kochałem je i zawsze będę kochać. Nawet gdybym je opuścił, nie mógłbym go zapomnieć, bo żyję w nim i ono żyje we mnie. Wszystkie te widoki i wspomnienia, które utrwały się w mojej pamięci, czynią je dla mnie wiecznym.

Borys Despotow, III LO

Jadę autostradą i widzę przede mną wielkie miasto: wszędzie świecą lampy, a po lewej stronie widać góry. Przy wjeździe do miasta możemy zobaczyć duże sklepy, hotele, stacje benzynowe. Trochę dalej po prawej i po lewej stronie widzimy już dzielnice Sofii: Młodość, która chyba jest najładniejszym osiedlem i Drużbę, gdzie z

powodu ciepłowni zawsze jest duszno, mgliście, a czasami nawet odpychająco. Jeszcze dalej w stronę Witoszy widzimy mnóstwo domków u stóp gór: piękne ogrody i wspaniałe widoki. Jadę dalej ku centrum; zaczynają się korki i brud. Kosze na śmieci są przepełnione ale na nikim nie robi to wrażenia. Ludzie przechodzą na czerwonych światłach, zostawiają samochody w miejscach, gdzie to jest absolutnie zabronione i przechodzą obok ustawionych w rzędach bezdomnych nie widząc ich. W samym centrum miasta - stare budynki, hotele, stacje metra, pomnik Świętej Sofii. Nieodłączną częścią miasta są też katedry i kościoły. Z daleka widać Katedrę Aleksandra Newskiego ze swoimi pozłoczonymi kopułami i pozłoczonego pomnik Świętej Sofii. Przejechałam obok kilku parków- piękne ogrody z kawiarniami i fontanami. Jadąc dalej zbliżam się do dzielnic, które są bardzo duże, nieprawdopodobnie zagospodarowane i po prostu brzydkie.

Tłok w mieście już jest całoniedziennie ma pory dnia, o której przemieszczalibyśmy się szybciej. Mnóstwo taksówkarzy czeka, na wynajęcie, a kiedy ruszają, to jadą jak im się podoba - bez przestrzegania przepisów.

Sofia jest moim miastem rodzinnym. Tutaj się urodziłam i wychowałam i chciałam przyczynić się do tego, aby ludziom żyło się tu lepiej i przyjemniej.

Natalia Andreeva, III LO

Miasto, w którym mieszkam, nazywa się Dupnica. Położone jest ono około 60 km na południe od stolicy Bułgarii, Sofii.

Często mając ochotę wyjść gdzieś z moimi przyjaciółmi zadaję sobie pytanie: gdzie? Otóż to. Dupnica to małe miasto, ale małe nie oznacza, że musi być zacofane. A myślę, że w tym

wypadku tak właśnie jest. Każdy, kto ma jakieś spotkanie, wybiera głównie jedną z wielu kawiarenek w centrum miasta. Ale ile razy można przebywać w takiej kawiarence? Znam je wszystkie na pamięć tak dokładnie, że znudziło mi się już wychodzenie z domu. Razem z przyjaciółmi żartujemy sobie, że Dupnica to taka duża wieś. Jest w niej niewiele miejsc rozrywkowych dla dzieci i młodzieży. Dyskoteki przepełnione są maluchami, których rodzice nie zdążyli wychować. Było tu kiedyś kino, ale z powodu małych zysków upadło. Jedyne, co pozostaje, to teatr, ale przedstawienia zdarzają się coraz rzadziej. Dlaczego tak się dzieje? Czy to dlatego, że urząd miejski nie umie zapewnić nam miejsc do spędzania wolnego czasu albo dlatego, że gdyby młodzież je dostała zrujnowałaby je?

Coraz więcej ludzi wyjeżdża z tego miasta, przez co staje się ono jeszcze mniejsze. Wszyscy uciekają do Włoch, Anglii, Hiszpanii lub po prostu do Sofii. Wcale im się nie dziwię. Wakacje spędziłam w Polsce i po powrocie do Dupnicy nie mogłam

uwierzyć, jak mogłam wcześniej tu żyć. Na ulicach codziennie widzę brud i zakurzone chodniki. Spotykam Cyganów żebrzących o parę stotinek, a obok prze-



jeżdża czarny samochód, w którym znajdują się ludzie z przestępczego świata, tak zwani „mafiosi”. Rodzice boją się puszcząć dzieci z domu do późna w noc, gdyż nigdy nie wiadomo, gdzie i kiedy może zacząć się strzelanina.

Sama mentalność dupniczan jest unikalna. Nigdzie indziej nikt nie obmawia przechodnia po drugiej stronie ulicy jak się ubrał, z kim się spotyka, jaką ma fryzurę albo w ogóle dłaczego tędy przechodzi. Sklepy przepelnione są artykułami z „Ilijanci” (targowisko w Sofii), które narzuca styl w modzie. I tak na przykład latem hitowym kolorem był czerwony, jesienią – brązowy, zimą

– czarny. Każdy, szczególnie młodzież, pyszni się tym, co posiada, lub tym, z kim się przyjaźni, zwłaszcza jeżeli ma coś wspólnego z tak zwanymi „Galewami”, czyli z mafią Galewa. Wtedy w ogóle nie można z nimi rozmawiać, bo uważają się za lepszych i ważniejszych.

Alé Dupnica to nie tylko minusy. To, prawdę mówiąc, piękne miasto, które może stać się bardzo dobrze rozwiniętym ośrodkiem turystycznym. Można tu zwiedzić wiele zabytków oraz przejechać się do położonej w pobliżu Saparewej Bani znanej ze swoich źródeł mineralnych. Mieszkające tu rodziny często w niedzielę robią sobie prze-

jażdżkę do Monastyru Rilskiego albo Resilowskiego. Góry, które otaczają miasto, są niezwykle piękne i można w nich mile spędzić weekend. W wolnym czasie młodzież chętnie przebywa w Ogrodzie Miejskim, czyli w małym parku. Jest to miejsce, w którym można zapomnieć o wszystkich problemach, nacieszyć się pięknem przyrody oraz pooddychać świeżym powietrzem.

Dupnica może prosperować, gdyż ma do tego duży potencjał. Ale musimy wszyscy przyczynić się do jej rozwoju. I najlepiej byłoby zacząć od zmiany sposobu myślenia mieszkańców Dupnicy.

Monika Kitowa, kl.I LO

Ile kosztuje nauka?

Wychodzę z domu, spaceruję chodnikiem, dochodzę do skrzyżowania ruchliwej ulicy. Z pewną zadumą przyglądam się spieszącej się, nie wiadomo dokąd, ludzkiej masie. Mnie się tym razem nie spieszy i z cierpliwością oczekuję na zielone światło. W chwili gdy już jestem w połowie przejścia dla pieszych, niespodziewanie zbliża się do mnie wielki, czarny jeep, słychać pisk opon i auto zatrzymuje się przede mną w odległości 5 centymetrów. Zszokowana patrzę na grubasa siedzącego za kierownicą samochodu. Typowy obrazek naszych ulic: goła głowa, kark osobnika znacznie szerszy od jego głowy, najnowszy model ciemnych okularów, na szyi wielki złoty łańcuch, na twarzy – cyniczny uśmiech... typowy to obrazek, bo jestem pewna, że każdemu się zdarzyła podobna sytuacja.

Wchodzę do klasy i już w progu uderza mnie nadmierny zapach francuskich perfum i jakaś nietypowa atmosfera. W pierwszej chwili mam uczucie, że otwarłam nie te drzwi, że przez przypadek znalazłam się w innym budynku. Koleżanka ubrana w szykowne, markowe ciuchy siedzi w ławce z nogami na pulpicie. Wchodzi nauczyciel, jej demonstracyjna poza pozostaje bez zmiany. Wychowawca spogląda na „uczennicę” i na jego twarzy widać zaskoczenie oraz brak koncepcji na adekwatną reakcję. Ona zaś sympatycznie się uśmiecha. Pozbawiony pewności siebie, zrezygnowany nauczyciel zaczyna lekcję. W pewnym momencie słychać przeraźliwy, sztuczny śmiech – to bogata koleżanka wyciąga drogą komórkę i zaczyna rozmawiać.

Inny obrazek. Właścicielka agresywnej firmy handlowej biznesu benzynowego rozbawiona opowiada:

- Wysłałam dzieci do Grecji, do najbardziej elitarnej szkoły. Kupiłam im dom, wynajęłam przysługę, ale im się nie chce uczyć. Za grube pieniądze zainstalowałam kamery, by ich pil-

nować, ale one szukają sposobu, jak mnie oszukać. Pod koniec roku znów będę musiała opłacać dodatkowe egzaminy i powtarzanie przedmiotów. Jak droga jest ta nauka!!!

Budynek uniwersytetu, korytarz pełen studentów. Na pierwszy rzut oka atmosfera naukowa widoczna jest wszędzie – toć to kuźnia wiedzy. Tu każdy wie, po co przyszedł, i ile trudu trzeba włożyć, by otrzymać dyplom. Na tablicy ogłoszeń mnóstwo ofert: pomocy w nauce, kupna i sprzedaży wykładów i podręczników. Są ogłoszenia nowe, ale i takie, które być może straciły już swoją aktualność. Ale, o zgrozo, treść tego ogłoszenia nie wiem jak zinterpretować:

Matematyka – egzamin:

Dostateczny (3) – 50 lewów

Dobry (4) – 75 lewów

B. dobry (5) – 100 lewów

Celujący (6) – 150 lewów

Być może to tylko dowcip, ale przecież wszędzie słychać o kupowaniu egzaminów, a nawet i dyplomów. Nie wiem, jakie były proporcje między pieniądzem a nauką za czasów Wacława Potockiego, ale czasy dzisiejsze charakteryzują się tym, że za pieniądze można kupić wszystko. Jednak zawsze widać, co jest kupione, a co osiągnięte własnym wysiłkiem.

„Bo jak pióro białe u czarnego kruka,
Tak w pysznym a bogatym rzadka rzecz, nauka.”

**Wacław Potocki
Krystiana Rejmer, I LO**

Jak wyobrażam sobie swoją przyszłość?

Każdy człowiek na świecie kiedyś w życiu marzył, a najczęściej, bo jest to oczywiste, nie o przeszłości, bo przecież chyba nie można marzyć o czymś, co już się stało. Ja jestem realistką i uważam, że stąпам twardo po ziemi, lecz jestem również niezrównaną marzycielką. Gdy moja wyobraźnia zadziała, moi bliscy łapią się za głowę. Zawsze spoglądam na swoją przyszłość przez pryzmat różowych okularów. Watpie, czy ktoś wyobraża sobie swoje życie jako szare, nieciekawe, nieudane.

Zacnę po kolei opowieść o sobie od czasów, kiedy byłam maluchem. Otóż w przedszkolu i w zerówce wyobrażałam sobie, że będę robić ciekawe rzeczy, jak na przykład fikołki, tańczyć egzotyczne tańce, a ludzie będą mnie podziwiali.

W późniejszym okresie mojego dojrzewania wyobrażałam sobie i miałam nadzieję, że spotkam idealnego chłopaka, jak również, że będę miała odlotowe ciuchy. Od zawsze wyobrażałam sobie moment swojego ślubu, zastanawiałam się, czy będzie udany, ile lat będę wówczas miała, jak będzie wyglądała moja suknia ślubna, kto będzie moim wybrankiem.

Dopiero teraz, gdy już trochę wydorosłam, zaczęłam myśleć poważnie o szkole, snuć o niej plany. Widzę siebie jako trudzącą się udaną studentkę. Na razie trochę mglisto widzę, czy najpierw będzie kariera, czy też może stworzę

rodzinę, ale to już jak Bóg da. Wracając do tematu o moim zawodzie, nie chciałabym siedzieć codziennie przy biurku nad dokumentacją, wolałabym podróżować, organizować, rozmawiać. Dalej wyobrażam sobie, że ja i mój mąż będziemy mieć wystarczające dochody, aby żyć w dostatku i móc utrzymać rodzinę wraz z dziećmi, że będziemy na jednakowym szczeblu kariery. I co najważniejsze, mam nadzieję, że będziemy z mężem nawzajem się szanować, kochać i wspólnie wychowamy nasze dzieci na porządnym ludzi.

W swojej przyszłości widzę stale rodziców, szczególnie mamę. To nie znaczy, że nie kocham ojca, ale w moich marzeniach widzę mamę bawiącą się z wnuczkami, widzę siebie obok niej w trudnym procesie starzenia się i nawet nie próbuję sobie wyobrazić momentu, w którym mamy by nie było. Mama będzie zawsze! Na końcu widzę siebie jako staruszkę prowadzącą samochód, czatującą z wnuczkami i wnukami i oglądającą najnowsze reality show z mamą i zastanawiającą się, gdzie by tu znów pojechać.

Nie zawsze życie toczy się po naszej myśli, ale możemy próbować uczynić je takim, o jakim marzyliśmy. Bo gdyby wszystko było takie cudowne, to życie nie byłoby życiem, a marzeniem!

Anna – Maria Dojczewa, III LO

Moje spotkania z historią powstania warszawskiego

Ubiegłoroczne wakacje w Polsce spędziłam pod hasłem zwiedzania miejsc historycznych i poznawania polskiej historii. Największe wrażenie zrobiło na mnie Muzeum Powstania Warszawskiego. Jest to jedno z najnowszych muzeów, bowiem otwarte zostało przed niespełna dwoma laty. Mieści się na warszawskiej Woli w budynkach po starej fabryce. Ekspozycja sprawia niesamowite wrażenie. Już od samego początku zwiedzający nie tylko może się zapoznać z przebiegiem samego powstania na podstawie zdjęć, materiałów filmowych, autentycznych przedmiotów z tamtych lat, ale także dzięki zastosowaniu nowych technologii światła i dźwięku staje się jakby uczestnikiem tamtych wydarzeń. Każdy dzień powstania ma tam swoje miejsce.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od 1 sierpnia 1944 roku. Goście muzeum otrzymali kartki z kalendarza wydrukowane na wzór kalendarza ściennego ze zrywanymi kartkami z zaznaczonym dniem tygodnia i imieninami w danym dniu. Jednocześnie był tam opis najważniejszych wydarzeń powstańczych, które miały miejsce tego właśnie dnia. Niesamowite wrażenie sprawia replika ściany straceń, pod którą hitlerow-

cy z zemsty rozstrzelali ludność cywilną stolicy – w ścianie tej znajdują się otwory po kulach, a po przytknięciu ucha do takiego otworu włącza się nagranie strzałów z karabinów i przerażające jęki ginących ludzi. Do obejrzenia są podarowane przez powstańców i ich rodziny pamiątki – hełmy podziurawione przez kule, biało-czerwone opaski, elementy umundurowania i uzbrojenia. Nagrane zostały odgłosy walki, ale także rozmowy zwykłych ludzi, którzy musieli żyć w takich ciężkich momentach. Są też ustawione stare aparaty telefoniczne i po podniesieniu słuchawki można wysłuchać autentycznej opowieści uczestnika powstania. Można również przejść kanałami, tak jak robili to wycofujący się powstańcy, a po drodze zobaczyć groby ludzi, którzy zginęli podczas powstania. Jest też specjalna ściana z szufladkami, w których znajduje się pełna informacja o różnych ugrupowaniach zbrojnych i bohaterach, którzy przeszli do historii.: o „Zośce”, „Rudym”, „Alku” itd. W centrum ekspozycji ustawiono pulpit komputerowy, na którym, po wybraniu właściwych opcji, można zapoznać się z mate-



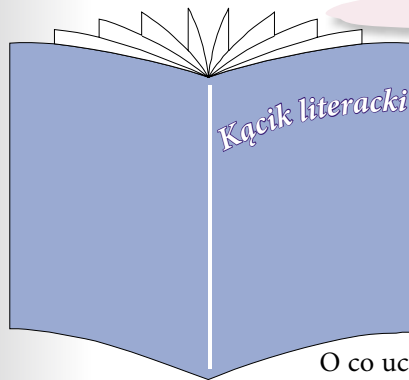
riałami historycznymi, przeczytać o tym, jak w ogóle doszło do wybuchu II wojny światowej, jej przebiegu, uczestnikach, zakończeniu. Można także obejrzeć zeskanowane dokumenty, zarówno polskie, jak też niemieckie.

Pobyt w tym muzeum nie był dla mnie zwyczajną wycieczką. To było niezwykle przeżycie. Dlatego również w tym roku będąc w Warszawie ponownie poszłam do Muzeum Postania Warszawskiego. Było to spotkanie z czymś już mi

znajomym, ale wciąż nowym, gdyż muzeum to zmienia się z roku na rok. Wciąż przybywa nowych eksponatów. W tym roku udostępniono replikę samolotu – bombowca, z którego alianci zrzucali powstańcom pomoc. Została również otwarta kawiarenka w stylu z tamtych lat, w której podaje się to, czym żywili się ludzie w okupowanej Warszawie, czyli czarny chleb ze smalcem, kawę z cykori i ciastka z otrąb.

Iwona Manew, kl. I LO

Kącik literacki



Kącik literacki

O co uczeń prosi Boga
Gdy pochłania go trwoga?
O co się modli tak żarliwie
Gdy klasówka nadchodzi straszliwie?
Nie o siły do uczenia,
Bo to zbyt trudne,
Ani o wolę do czytania,
Bo to zbyt nudne.
Niech wiedza sama
Do głowy mu wejdzie,
Bo po co trudzić się?
Jeszcze życie obok niego przejdzie.
Testy i klasówki już nadchodzą
I złowrogo do drzwi klasy przychodzą.
Niech Bóg uchroni go od pały,
No bo jak tu się uczyć w takie upały?!

*Źródło natchnienia: Pieśń V Horacego:
„O co poeta prosi Apollona...”*

O CO UCZEŃ
PROSI BOGA?

O co uczeń prosi Boga
Gdy nawet miłość staje się wroga?
Gdzie ma szukać pocieszenia?
Na pewno nie u matki,
Może gdzieś głęboko w swoich marzeniach.

O co uczeń prosi Boga
Gdy zapomniał czym jest szczęście?
Gdzie ma szukać utulenia?
Królestwo Boże to właściwe miejsce!

Iwona Manew, kl. I LO

O co uczeń prosi Boga
gdy dostaje dwóje?
O co się modli w przeddzień
egzaminu?

Ojcie Wszechmogący pozwól
mi się cieszyć gdy przejdę
do następnej klasy
i nietkniętemu egzaminem
pozwól mi jakoś przeżyć
tych dwanaście klas.

Jacek Dzięciołowski, I LO

Życie beztroskie i wesołe by było
Gdyby do tej szkoły się nie chodziło.

Bo oceny nastrój nam psują

I rodziców niezbyt radują.

O władzę umysłu, Panie Boże,

Tak gorąco dziś Cię proszę,

Aby napisać ten test okrutny,

Którego nawet Horacy nie napisałby bez lutni.

Monika Kitowa, II LO

Jaś do szkoły idzie już
Wielką torbę z sobą nosi
Nie wie co go czeka tam
I o piątki Boga prosi

Janek inne plany ma
No i wyższą ma kulturę
O co Boga prosić, pyta?
Łatwy temat na maturę!

Jan w uczonych idzie ślady
Student wesół, bez rozterki
Więc pomocy Bożej szuka
Przy dyplomie z magistrki.

Krystiana Rejmer kl.I LO

DIALOG POETYCKI

Poezja w naszych czasach kojarzy się wielu ludziom z czymś zbędnym, niezrozumiałym i bezcelowym – z czymś, co istnieje tylko dzięki temu, że panie na języku polskim zmuszają uczniów do czytania wierszy napisanych przez jakichś starych ludzi, o których mawia się, że „wielkimi poetami byli”.

Tymczasem z poezją jest zupełnie inaczej. Pomimo zapomnienia żyje sobie cichutko w ukryciu, ale bardzo intensywnie, wyrażając najważniejsze przeżycia ludzi bardzo młodych i tych trochę starszych, i bardzo starych – w ogóle wszystkich, którzy kochają, smucą się i pytają o sens swojego życia. Czasami tacy ludzie się spotykają. Czasami właśnie dzięki poezji.

Joanna Bielska-Krawczyk jest wykładowcą uniwersyteckim. Daria Chmielnicka jest studentką. Spotkały się na uniwersytecie i wydawałoby się, że stojąc po dwóch stronach „barykady”, nie będą mogły obcować ze sobą inaczej niż tylko występując w sztywnych ramach swoich ról – wykładowcy i studentki, a jednak za sprawą poezji doszło do spotkania człowieka z człowiekiem. Zaisntniało między nimi coś, co można by określić jako dialog poetycki. Jak widać poezja nadaje się nie tylko do czytania w samotności, ale także do tworzenia więzi między ludźmi.

Daria: (na zajęciach Joanny z wprowadzenia do wiedzy o sztukach plastycznych):

Na skraju obrazów

Na skraju obrazów rozkładam ręce. Na wadze noc i dzień.
Światło leje się przez środek nieba, zwija się w gwiazdy.
Czarny płomień dusi konturem.

Eloe rozkłada ręce. Światło skupione i ciepłe pęcznieje,
rozsypuje się garścią pereł.

Na skraju obrazów ręce rozłożone, jakby niebo
miało spłynąć. Wołam Ścieram kroplę krwi
z czoła.

Czerwona plama barwna.

Joanna: Czym jest dla Ciebie słowo?

Daria: Odeszły słowa

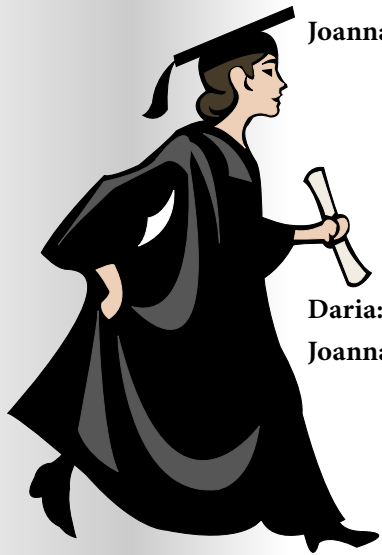
Jeszcze gdzieś pod sklepieniem
pulsuje muzyka. Niknie.

Cisza jak całun okrywa zejście
do grobu.

Ciemność wypełnia naczynie.
Przelewa się w niebo.

Przemienienie.





Joanna: Przelać ciszę
ze słowa do słowa
jak przesypuje się wyrazy
z głowy do głowy
i dni z jutra do wczoraj,
i siebie
do naparstka
wieczności

Daria: Opowiedz mi o pustce.

Joanna: Bez
Pustka pierwsza z brzegu
- Szklanka bez wody
- Morze bez łodzi
- Młodość bez błysku w oku
Pustka dobrze znana
- Niebo bez chmur
- Aktor bez ról
- Twarz bez twarzy
Pustka smętna
- Droga bez wędrowca
- Pustynia bez wiatru
- Słowa bez echa
Pustka bolesna
- Usta bez pocałunku
- Życie bez sensu
- Niebo bez anioła
Pustka chwalebna
- Klęska bez zgorzknienia
- Ręka bez noża
- Samotność bez rozpaczy
Pustka radosna
- Oczy bez piachu
- But bez kamyka
- Jasność bez cienia
Pustka nie ostatnia
- "I" bez "Q"
- "Me" bez "You"
- Bez bez bzu

Daria: Tak lekko? Bez rozpaczy?

Joanna: Trochę przewrotnie. Taka chwila. A Ty...?
Opowiedz mi o swojej rozpaczy

Daria: Chodzisz wokół niej. Pachnie pieprzem i kawą.
Zbliżasz się. Dotykasz. Kuli się jak orzech w skorupie.
Rozłupujesz. Jest brzydka, brązowa, pomarszczona.
Patrzysz. Oglądasz.

Ona wstaje. Zbiera swoje skorupy. Skleja. Na ślinę, na łzy, na pot, na Boga.
Na miłość.

Joanna: Powiedz mi, co to jest dusza?

Daria: Dusza to półotwarty zeszyt.

Joanna: A życie? Jaki smak ma życie?

Daria: Smak rozgryzionej pestki.

Joanna: Opowiem Ci więc o pamięci i o chwili, i o ...
wszystkim

Synteza
W na wpółotwartym zeszycie
zapisuję
Twojej duszy
blask
frunących witraży
rzek podziemnych
odgłosy
świata i nieba
zapach
spoconych apostołów
w drodze do Emaus
gdzie na stole
chleba i owoców
smak
rozgryzionej pestki
doskwierającego braku
wilgotnego powietrza

w splekanym obrazie
stare miasto
prawie o północy
i magnolię
kwitnącą już zawsze
w tej chwili.



Wywiad z Anną Dzięciołowską – konsulem Rzeczypospolitej Polskiej w Bułgarii



Pani Anna Dzięciołowska jest konsulem od 5 lat, a w Bułgarii mieszka od 11 lat. Znamy ją raczej od strony zawodowej, a więc czas, by zapoznać się z nią trochę bliżej...

- Wiemy, że mieszkała Pani wcześniej w Warnie. Czym się tam Pani zajmowała?

- W Warnie byłam wicekonsulem, to znaczy zastępcą szefa placówki dyplomatycznej. Zajmowałam się sprawami konsularnymi, tak jak tutaj, a oprócz tego administracją, finansami, właściwie byłam człowiekiem do wszystkiego.

- A jak to się w ogóle stało, że przyjechała Pani do Bułgarii?

- Z Bułgarią łączy mnie przeszłość. W latach 1978-1983 studiowałam sadownictwo w Płowdiwie. Do Bułgarii przyjechałam w ramach wymiany między uczelniami polskimi i bułgarskimi za bardzo dobre wyniki w nauce i tzw. pracę społeczną. Oprócz tego pracowałam jako tłumacz podczas budowy hotelu Sheraton, Dworca Centralnego w Sofii i dzielnicy Sucha Reka przez polskie firmy, Budimex. A więc 5 lat na studiach, rok pracy i 5 lat w zawodzie dyplomaty, czyli w sumie 11 lat, tak więc w Bułgarii spędziłam najpiękniejszy okres mojego życia, lata młodości.

- Podoba się Pani Bułgaria?

- Tak, oczywiście. Podoba mi się kraj, podobają mi się ludzie, są bar-

dzo życzliwi, ciepłi. Jest tu taka słowiańska atmosfera. Odczuwa się gościnność Bułgarów. Z drugiej strony widzę także minusy, na przykład wszechobecne śmieci, które jakby nie przeszkadzają ludziom. I stąd jedyne zastrzeżenie, które mam, dotyczy widoku tych ulic, które są przygnębiające i wywołują depresję.

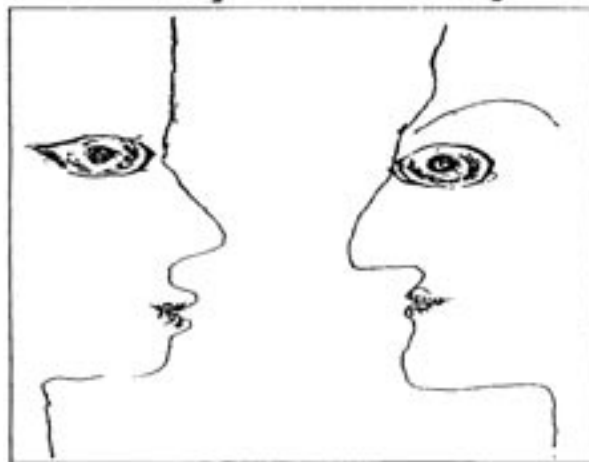
- Jak czuje się Pani w roli konsula?

- Przede wszystkim czuję się odpowiedzialna.

Chciałabym pomóc wszystkim ludziom, ale tego po prostu nie da się zrobić, gdyż jest za mało

finansów, czasami także za mało jest sił i trochę mnie to przytłacza. Każde stanowisko to właśnie odpowiedzialność za innych. A poza tym duże wyróżnienie, ponieważ konsul to człowiek, który reprezentuje dany kraj na obczyźnie. Musi się liczyć z tym, że ludzie go obserwują, wyciągają wnioski z jego zachowania, w dużej mierze krytyczne, a więc w każdej sytuacji musi być poprawny. Ale trzeba też zachować w tym jakiś umiar, uchronić własne wartości, swój charakter i to wszystko trzeba pogodzić. Natomiast jest to również ciągła presja, w pewnym sensie stres, czy podołam temu wyzwaniu. Zawsze jednak człowiek ma świadomość, że jest jeszcze wiele do zrobienia, że jest to właściwie kropla w morzu. Czasami są jednak takie momenty w życiu, kiedy usłyszę „Dziękuję” i wtedy sobie myślę, że warto pracować.

Wywiady



- A na czym właściwie polega praca konsula? Z czym jest ona związana?

- Najpierw wyjaśnię, co to jest konsulat. Urząd konsularny to przedłużenie urzędu stanu cywilnego, czyli pośredniczenie z danym urzędem stanu cywilnego w Polsce, który wydaje wszystkie zaświadczenia związane z aktami urodzenia, małżeńskimi czy zgonu. Generalnie jest to urząd, który obsługuje Polaków mieszkających na stałe za granicą, czyli Polonię. Druga forma działalności dotyczy Polaków, którzy czasowo tu przebywają, czyli turystów. Trzecia forma związana jest z obsługiwaniem cudzoziemców, którzy chcą przyjechać do naszego kraju, ale pragną zatrzymać się tam dłużej (powyżej 90 dni). Takie są więc najważniejsze zadania konsulatu.

- Powszechnie wiadomo, że dyplomacja jest trudną rzeczą. Jakie cechy charakteru, umiejętności powinien posiadać dyplomata?

- Nasz były ambasador mówił, że konsul nie jest dyplomata, że jest to człowiek od trupów i zdarzeń losowych. Nie do końca się z tym zgadzam.

Słowo „dyplomata” oznacza reprezentanta danego kraju na danym terenie, czyli według mnie zadaniem

W

y

W

i

a

d

y

dyplomaty jest stworzenie bardziej przychylnego klimatu dla swojego kraju. Musi on łatwo opanowywać języki obce, mieć otwartość umysłu, powinien być elastyczny, przygotowany do ciągłego podróżowania i przemieszczania się po świecie. Ogólnie rzecz biorąc powinien lubić ludzi i łatwo nawiązywać kontakty. Natomiast absolutnie nie może być zamkniętym człowiekiem.

- **Czy dyplomacja może przerodzić się w sposób życia, na przykład poprzez ubiór, sposób zachowywania, wyrażania się? Czy można przenieść karierę w życie prywatne?**

- Wydaje mi się, że to byłoby złe. Nie wyobrażam sobie, żeby dyplomata, który jest ojcem, przychodził do domu i nadal spełniał tę samą rolę. Oczywiście pewne sprawy wpływają na życie pozazawodowe dyplomaty i dlatego wielu z nich ma kłopoty rodzinne, zwłaszcza z dziećmi. Trzeba rozgraniczać pracę i dom.

Nie zawsze się to udaje, ponieważ jeżeli w nocy rozlega się telefon i po-

licja informuje mnie o czyimś zgonie, moje dzieci to słyszą i pytają mnie jak to się stało, interesują się tym. Po prostu znajdują się w środku tej pracy. Dzieci także mają swój charakter i na przykład ciężko przeżywają przenosiny, jest to dla nich duży stres. W rodzinach dyptomatów bardzo często zdarzają się konflikty. Wybierając ten zawód trzeba więc również o tym pomyśleć.

- **Na pewno ma Pani bardzo wiele obowiązków, ale kiedy już znajdzie Pani trochę wolnego czasu, to czym się Pani zajmuje?**

- Ja marzę o wolnych chwilach, marzę o tym, żeby wyjechać gdzieś na plażę i po prostu poleżeć sobie. W wolnych chwilach cała rodzina lubi podróżować i zwiedzać. Organizujemy sobi wyprawy podróżniczo-turystyczne. Jeżeli jest brzydka pogoda, lubimy oglądać kasety z wypożyczalni, grać w scrabble i gry planszowe. Lubię też czytać, lubię dobrą muzykę. Zawsze mam w samochodzie swoje ulubione kompaktki, np. Roda Stewarda.

- **Jakie ma Pani plany na przyszłość?**

- Marzeniem moich dzieci jest przeniesienie się na placówkę angielskojęzyczną, a ja staram się tylko je spełnić. Chodzi tu o wykształcenie, więc myślimy poważnie o wyjeździe do Edynburga. Z pewnością nie będzie nam tam łatwo, gdyż będziemy musieli uczyć się zwyczajów, tradycji. Ale Bułgaria zawsze będzie nam bliska i jak to powiedziały moje dzieci: „Na pewno tu wrócimy!”

- **Co uważa Pani za swój największy sukces?**

- Trójkę dzieci niewątpliwie. Jeżeli natomiast chodzi o sferę zawodową, to fakt, że jestem konsulem. Ja bardzo lubię swój zawód, lubię o nim opowiadać. Nie podchodzę do niego jak do pracy, ale traktuję raczej jako misję. Tak samo jak nauczyciel, który nie lubi mówić o pracy jako takiej, lecz raczej jako o roli, o misji takiej, jak zawód lekarza.

- **Dziękujemy bardzo za wywiad i życzymy spokojnej kariery zawodowej.**

**Wywiad przeprowadziły:
Monika Kitowa i Iwona Manewa, II LO**

Refleksje po odbytej praktyce

Szkoła Polska w Sofii przy Ambasadzie RP może poszczycić się wieloletnią tradycją. I to widać! Już od samego wejścia do budynku szkoły uwagę przykuwają: porządek, wszechobecna roślinność, a tuż za drzwiami, świecące posadzki szkolnego korytarza, ściany udekorowane kolorowymi gazetkami opiewającymi polskich artystów, hol z pianinem i liczne obrazy, ryciny oraz plakaty przedstawiające sylwetkę Władysława III Warneńczyka, patrona szkoły.

Salę lekcyjną i gabinety są wyposażone w liczne pomoce naukowe (komputery, telewizory, sprzęt hi-fi i DVD, tablice dydaktyczne, mapy), wygodne ławy szkolne itp. Już wtedy, na samym początku, kiedy poznawałem szkołę, pomyślałem, że w takich warunkach mógłbym się uczyć, a co więcej, mógłbym nauczać.

Widać, że szkoła należy do jednej z wiodących placówek polonijnych za granicą, czego dowodem są uczniowie, nauczyciele, dyrekcja oraz rodzice i pracownicy. Dlaczego w szkole wszyscy czują się jak w domu? A nawet, co często się słyszy, jak w Polsce? Dlaczego uczniowie tak chętnie uczęszczają do szkoły również z najbardziej odległych stron Bułgarii? Dlaczego rodzice tak chętnie zapisują do niej swoje pociechy?

Trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź na powyższe pytania, ponieważ tak naprawdę, można by je mnożyć, podając liczne argumenty. Jedno jest pewne – i ja uległem magii Szkoły Polskiej w Sofii, szkoły, która nie tylko jest instytucją nauczającą dzieci rodzimego języka, lecz również ostoją polskości. Miejscem, które pozwala na jakiś czas poczuć się jak w kraju ojczystym, poczytać Mickiewicza, napić się polskiej kawy, poplotkować w języku ojczystym.

Szkoła Polska to przecież fragment naszego kraju. Przekraczając granice budynku szkoły, mijając pilnie strzeżoną furtkę polskiej placówki dyplomatycznej, ma się wrażenie, że na chwilę opuszczamy Bułgarię, by znaleźć się w Polsce. Tutejszy klimat



tworzą przede wszystkim dzieci, które chętnie biorą udział w przeróżnych projektach, dekorują szkołę, robią kolorowe gazetki, poznają polską kulturę, czytają rodzimą poezję, by móc wystartować w licznych konkursach recytatorskich. Największym z takich przedsięwzięć jest konkurs „Kresy”, organizowany raz w roku w Białymstoku.

„Kresy” to w środowiskach polonijnych prestiżowy konkurs, którego głównym celem jest propagowanie polszczyzny, a przez to podtrzymywanie tożsamości narodowej wśród Polonii.

Uczniowie Szkoły Polskiej w Sofii mogą pochwalić się licznymi wyróżnieniami oraz nagrodami głównymi zdobytymi podczas zawodów recytatorskich. Dzieci, które chcą wziąć udział w eliminacjach do konkursu, przez wiele tygodni przygotowują się pod okiem pani mgr Jadwigi Bielskiej, która kładzie ogromny nacisk na sztukę interpretacji i przemiana uczniów w aktorów „którzy żadnych słów się nie boją”.

Gdyby nie uczniowie, nie byłoby nauczycieli, którzy zajmują się dziećmi od zerówki, poprzez szkołę podstawową, gimnazjum, liceum, a niektórych z nich doprowadzając aż na studia w Polsce.

Pedagodzy zdają sobie sprawę, że uczniowie oprócz szkoły polskiej, uczą się również na co dzień w szkołach bułgarskich, dlatego też starają się ograniczać ich obowiązki i częstokroć przymykają oko na brak zadania domowego, czy nieprzygotowanie do lekcji, co nie znaczy, że są niewymagający. Kiedy trzeba, stawiają oceny niedostateczne, a nawet wzywają rodziców do szkoły. Szkoła to nie tylko język polski, ale i historia, wiedza o społeczeństwie, geografia i religia, której uczy brat Tomasz, dobry duch szkoły, pozytywnie nastawiony do wykonywanej przez siebie misji oraz do wszystkich ludzi, a w szczególności do uczniów.

W tej części moich refleksji, chciałbym dla ukazania kontrastu, odwołać się do artykułu Magdaleny Puchalskiej, która na łamach „Polonistyki” wypowiada następujące słowa:

„Praktykant w szkole stale zadaje sobie pytanie: być czy nie być nauczycielem, (...) przekracza próg dyrektora, głowa nisko pochylona, chce prosić o przyjęcie na praktykę. Wie, że nie zasługuje, jest za młody. Co on wie o tym świecie? Praktykant jest intruzem. Przychodzi z zewnątrz, tylko na chwilę – i niczym szpieg tam powraca. Wprowadza zamieszanie nowością i „nieprzystawalnością” (obys przypadkiem nie naruszył cudzych granic, wszystkie krzesła w pokoju nauczycielskim są zajęte...) do grona pedagogicznego, które i tak ma już dość kłopotów samo ze sobą. Praktykant miewa własne zdanie na temat uczniów i ich zachowania, które jest dla nauczycieli największą udręką i karą boską. Uśmiecha się rano, gdy nikomu nie jest do śmiechu, i jest miły i uprzejmy, gdy miłość i uprzejmość, ze względów oczywistych, dawno już zostały zapomniane.”¹

Ciekawi mnie, gdzie autorka artykułu odbywała praktykę i co konkretnie posunęło ją do wyrzucenia z siebie tych słów? Wiem, że sytuacja studenta, stojącego na progu, między studiami a pracą nauczyciela jest typowo hamletowska. Pytania typu: być czy nie być nauczycielem pojawiają się przy każdej możliwej okazji, jednak sytuacja w polskiej szkole nie wygląda aż tak źle. Rozmawiając z moimi rówieśnikami, którzy odbywali praktykę na terenie naszego kraju, dowiedziałem się, że nigdy nie spotkali się z jakąkolwiek odmową ze strony dyrektora czy z nieprzychylnością nauczycieli. Jest wręcz przeciwnie! Spotkali się z otaczającą studenta ze wszystkich stron serdecznością i przyjaźnią. Z otwartością i chęcią pomocy, ze szczerą próbą zachęcenia (lub zniechęcenia także) studenta do bycia nauczycielem. W każdym razie, w moim przypadku, odpowiedź na hamletowskie: „być albo nie być nauczycielem” brzmi jednoznacznie: tak, ale tylko w szkole polskiej w Sofii.

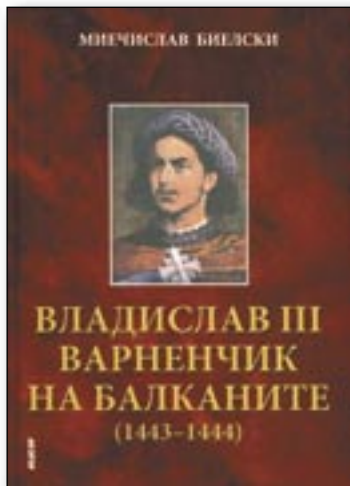
Na koniec, chciałbym złożyć serdeczne podziękowania pani mgr Małgorzacie Rusew, bez której te praktyki nie miałyby sensu; - za wprowadzenie mnie w kuluary życia szkolnego, za matczyne serce, wyrozumiałość i uśmiech oraz pani mgr Danucie Najdenowej za wsparcie duchowe, swobodę w wyborze tematów prowadzonych lekcji oraz wspólne powroty do Płowdiwu.

Praktyka odbyta w Zespole Szkół Polskich za granicą z siedzibą w Sofii przy Ambasadzie RP to niezwykle doświadczenie, które pozwoliło mi zawrzeć nowe, cenne przyjaźnie i znajomości oraz dało prawdziwą przyjemność z przebywania z uczniami i uczenia ich języka polskiego.

*Z wyrazami serdeczności Patryk Borowiak,
student UAM /Poznań/*



List do czytelników.



listopadzie 2006 r. ukazała się, wydana staraniem Instytutu Polskiego w Sofii, moja książka o dwóch

kampaniach wojennych Władysława III Jagiellończyka na Bałkany: pierwszej - z przełomu 1443/44 nazywanej „długim pochodem” i drugiej, z jesieni 1444r. która przeszła do historii pod nazwą „wyprawy warneńskiej”. Staralem

się przybliżyć w niej sylwetkę Władysława Warneńczyka i podjąłem próbę oceny roli jaką on odegrał, w tych wydarzeniach, bez ulegania łatwej pokusie zrzucenia na karb młodego wieku błędów, pomyłek i niepowodzeń.

W książce, mającej charakter popularno – naukowy poruszyłem wiele zagadnień związanych z osobą Władysława III Jagiellończyka (Warneńczyka). Chciałbym teraz z konieczności skoncentrować się na jednym z nich. Jak ocenić postawę Władysława Warneńczyka podczas I i II wyprawy na Bałkany, jego dojrzałość polityczną i umiejętności dowódcze ?

Lektura dość obszernej na ten temat literatury skłania do różnych refleksji. Niestety wielu historyków szukając przyczyn warneńskiej klęski kładzie nacisk na młody wiek władcy Polski i Węgier, na brak doświadczenia politycznego i militarnego, na uleganie wpływom wybitnych osobistości tamtych czasów, takich jak: biskup Zbigniew Oleśnicki w Polsce, Janosz Hunyadi na Węgrzech czy kardynał Julian Cezarini, przedstawiciel papieżstwa. Niektórzy nawet kwestionują jego kwalifikacje do sprawowania tak wysokiej godności i oskarżają go o „lekkomyślność” i „krnąbrność”.

Otóż jest to sprawa co najmniej dyskusyjna, aby nie powiedzieć, że nieprawdziwa. Czyż można ocenić postać historyczną negatywnie tylko dlatego, że była zbyt młoda i poległa w otwartej walce, w której druzgocąca przewaga była po stronie przeciwnika? Czyż można negatywnie oceniać marzenia młodzieńca o sławie rycerskiej, o tytule zbawcy Europy przed nawałą turecką, jak go wielu nazywało po zakończeniu I wyprawy tzw. „długiego pochodu”? Młodymi byli również Aleksander Macedoński i Karol XII.

Władysław III Jagiellończyk był dobrze przygotowany do rządzenia i nieźle wyszkolony w rzemiośle rycerskim przez Wincentego Kota z Dębna i Piotra Rytelskiego. To prawda, że z trudem się wyzwalał spod wpływów Zbigniewa Oleśnickiego, ale też prawdą jest, że biskup był w tamtych czasach najwybitniejszą postacią polityczną w Polsce. Nawet tak doświadczony i wybitny władca jakim był Władysław II Jagiełło – ojciec Warneńczyka- pod koniec swego życia też „uległ” osobowości , Oleśnickiego. Władzy biskupa nie potrafiła też ograniczyć zbrojna opozycja kierowana przez Spytka z Melsztyna.

Objęcie tronu węgierskiego dawało jednak szansę Władysławowi III na prowadzenie w miarę samodzielnej polityki, na wyrwanie się spod wpływów wszechpotężnego biskupa. Wówczas to młody władca kilkakrotnie zademonstrował swoją niezależność, chociażby wtedy, kiedy nie reagował na listy Oleśnickiego wzywające go do powrotu do Polski, czy kiedy popierał, w okresie dwuwładzy na tronie papieskim, Eugeniusza IV, a nie faworyzowanego przez Oleśnickiego – Feliksa V. To przecież Władysław III mianował Hunyadi wojewodą transylwańskim, dając mu jedną z czterech najwyższych w państwie godności. Udowodnił w ten sposób, że potrafi właściwie oceniać wartość wybitnych osobistości i wykorzystać ich zdolności. A to z całą pewnością jedna z dobrych cech odpowiedzialnego władcy.

Na serio też traktował swoje koronacyjne zobowiązania obrony Węgier, a przy tym Europy Środkowej przed nawałą turecką. Podczas „długiego pochodu” wykazał się trzeźwą oceną sytuacji, umiejętnością zjednywania sobie ludzi i nieprzeciętną znajomością sztuki rycerskiej! To przecież Władysław III, w widowiskowym pojedynku pokonał dowódcę wojsk tureckich, słynącego z męstwa i odwagi, Mahmuda Czelabiego.

A teraz kilka słów w sprawie wyprawy warneńskiej 1444r. Atak gwardii przybocznej króla na ufortyfikowaną pozycję janczarów był niewątpliwie taktycznym błędem. Chyba już nigdy nie dowiemy się dlaczego tak się stało? Nie należy jednak bagatelizować głosów mówiących o tym, że Hunyadi prowadził własną grę, w której śmierć króla Węgier otwierała mu drogę do dalszej kariery. Przygotowany, w ostatniej fazie bitwy, atak jazdy Hunyadi na pozycję janczarów, miał zepchnąć ich z drogi odwrotu. Odejście jazdy z pola bitwy oznaczało jednak pozostawienie piechoty i rannych na pastwę losu. Król oceniając prawdopodobnie tak sytuację, zapatrzony w swojego idola – Zawiszę Czarnego, który poległ w bitwie pod Golubacem (1428) nie chcąc pozostawić swoich podkomandnych, rzucił do ataku gwardię przyboczną w nadziei, że uda mu się rozbić korpus janczarów i skłonić wojska tureckie do odwrotu,

co pozwoliłoby uratować obóz wojsk chrześcijańskich (wagenburg) oraz zgromadzoną w nim piechotę i rannych. Wszak podobny atak gwardii przybocznej prowadzony przez Władysława III w bitwie stoczonej 2 stycznia 1444r. w wąwozie Kunowickim, przechylił szalę zwycięstwa na stronę wojsk chrześcijańskich. Takiego rozumowania, że król atakował pozycję janczarów, aby uratować piechotę i rannych, nie sposób wykluczyć. Musi ono pozostać jednak tylko jedną z hipotez. Śmierć Władysława III na polu bitwy w takiej sytuacji miałaby inny wymiar.

Historyk nie powinien więc ulegać łatwej pokusie ferowania zbyt uproszczonych ocen. Czarno-białe widzenie rzeczywistości nie jest tu wskazane. Dlatego też problem oceny postawy króla Władysława III podczas I i II wyprawy na Bałkany uczyniłem jednym z głównych zagadnień tej pracy.

Mam taką nadzieję, że książka pozwoli lepiej poznać króla Polski i Węgier oraz jego cele polityczne, jak też stania się istotnym przyczynkiem do historii stosunków polsko-bułgarskich. Chciałbym aby dostrzeżono w Warnieńczyku obrońcę cywilizacji chrześcijańskiej / europejskiej / przed zagrożeniem ze strony świata muzułmańskiego, co nadaje tej problematyce, dość odległej bo pochodzącej z XV wieku, walor spraw nader aktualnych.

Mieczysław Bielski

Historia pewnej ryciny



Pojawiła się w naszej szkole w listopadzie 2006 r. aby wzbogacić kolekcję podobizn Władysława Warnieńczyka w „izbie patrona”. Okazją była 562 rocznica bitwy pod Warną.

W historii średniowiecznej Polski trudno byłoby szukać władcy, który wzbudziłby takie zainteresowanie historyków, publicystów, poetów ale również rysowników i malarzy. Istnieje wiele podobizn Warnieńczyka, ale tak naprawdę mamy mgliste pojęcie o jego wyglądzie.

Najwcześniejsze wizerunki zachowały się w formie miniatur w „Modlitewniku króla Władysława” / z XV wieku/ znajdującym się w zbiorach Biblioteki Bodlejańskiej w Oksfordzie; jako drzeworyty w dziele Macieja Miechowity „Chronice Polonorum”, na tzw. Orle Tretera z 1588 r. oraz w pracy J. Głuchowskiego / z 1605 r./ zatytułowanej „Icones książąt i królów polskich”. Jednym ze starszych podobizn Warnieńczyka jest portret pochodzący z XVII wieku a znajdujący się w „sali królewskiej” ratusza staromiejskiego w Toruniu.

Polakom najczęściej Władysław III kojarzy się z obrazem Jana Matejki zamieszczonym w cyklu „Wizerunki książąt i królów polskich” lub z pocztem królów polskich namalowanym przez Marcello Bocciaarellego.

Ilustracja, o której tu mowa jest mało, lub prawie wogóle nieznaną historykom. Pochodzi z oprawionej w białą skórę książki, wydanej w XVIII, wieku przedstawiającej „żywoty książąt i królów polskich”. Ostatni rozdział zakończony jest napisem KONIEC, a na ostatniej stronie opisane są wydarzenia z 1756 r. Nie ma w tej książce przedstawionej sylwetki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, co każe

przypuszczać, że została wydana za panowania Augusta III Sasa, zapewne po 1756 r. a przed 1763 /śmierć króla/.

Książka pochodzi z mojej prywatnej biblioteki i została przez przypadek odnaleziona podczas wakacji 2006 r. Przy szkicu poświęconym Władysławowi III Jagiellończykowi odnalazłem podobiznę króla z jakże charakterystycznym podpisem WŁA-DYŚŁAW Jagiełłowic K.P y Węg. Pragnę też zwrócić uwagę na czterowiersz otaczający podobiznę Warnieńczyka, na jego treść, pisownię i staropolski język. Myślę, że rycina ta będzie ciekawym eksponatem w naszej “izbie patrona”. Została też opublikowana w mojej książce wydanej w Weliko Tyrnowie w 2006 r. zatytułowanej „Владислав Варненчик на Балканите /1443-1444/”.

Mieczysław Bielski

Szkoła marzeń



Rodzice o szkole

Nadchodzi wymarzony poniedziałek – dzień nauki w Szkole Polskiej. Rozpalają się silne emocje. W domu panuje twórczy rozgardiasz. Trzeba się nauczyć zadanego przez Panią Danutę wierszyka. Co prawda jest jak zawsze przepiękny, melodyjny i zachęcający, ale od razu witalny jest sceptycznymi pomrukami i pełnymi wątpliwości uprzedzeniami „zerówkowiczów” typu: „Nie umiem”, „W żadnym wypadku”, „Ja się tego nie nauczę” itd. Notoryczny autokrytycyzm rozpira moje dzieci. Oby to była tylko wypadkowa zakamuflowanego dążenia do perfekcji. To wyniki ich pracy podsuwają mi takie refleksje... Po początkowym popłochu udaje się nam zapanować nad sytuacją. Bo mama jest wymagająca, apodyktyczna, bezkompromisowa – nie uznaje żadnych wyryków ani sfingowanych usprawiedliwień. Na domiar złego mimo nawału obowiązków zwałających się na jej wątłe (nawne) dziewczęce barki pełna jest „zabójczej” cierpliwości i zawsze dopnie swego. Nic nie ujdzie nam płazem. Rezultaty „harówki” mamusi są widoczne. Wierszyk już płynnie wyuczone i co więcej pojawia się nieodparte pragnienie starszych dzieci, by również nauczyć się na pamięć tych zwrotek, dorównać małym uczniom. Domowe powietrze nasiąka poezją. Wzmaga się rywalizacja. Trwa zażarta walka, która w końcu przeistacza się w zgrany chóralny „śpiew”- melorecytację. Nawet kruche dwumiesięczne niemowlę całym ciałkiem wtóruje swoim „nauczycielom”, a kiedy Nora poufnie deklamuje mu poemat, kwituje to figlarnym uśmiechem.

Polska przygoda Emira i Nory roznieciła zapał ich starszego rodzeństwa do nauki języka polskiego. Zniecierpliwiła młodszego braciszka uczniów, Józefa, który również chciałby zostać uczniem w ich szkole. Co chwila dopytuje się, czy już wystarczająco dorósł do tego. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy Nora i Emir w natchnieniu prześcigają się w recytacji wszystkich wierszyków po kolei – od pierwszego do ostatniego. Józef w przyszłości z pewnością miał problemów z adaptacją w szkole, gdzie już się prawie zadomowił. Za każdym razem walczy do upadłego o pozwolenie towarzyszenia „zerówkowiczom”, dopóki w końcu tatuś nie ulegnie. Cóż, dziecko ma rację – trudno się oprzeć ujmującej aurze tej szkoły. Zafascynowana polską obrazowością nasza rodzinna malarka Tina postanowiła namalować cykl obrazów poświęconych kulturze polskiej. Słowem Szkoła Polska stała się źródłem nie tylko wspaniałych, budujących emocji, ośrodkiem jednoczącym dzieci dzięki wspólnym zainteresowaniom, lecz także inspiracją do poczynań wybitnie twórczych.

Początkowy stres moich pociec z powodu nieznamości języka – obydwójce z mężem nie jesteśmy Polakami – prysnął jak bańka mydlana. Dzieci już nadrabiają językowy „niedosyt”, krok za krokiem robią postępy w nauce, a najważniejsze jest to, że przytulna i niezwykle gościnna aura, która panuje w szkole, przyciąga je jak magnes. Każdy poniedziałek zamienia się w święto. Niekwestionowaną zasługę ma tu Pani Danuta Razmowa, zaś godny poziom nauki, wyposażenie szkoły oraz arcysympatyczna atmosfera szkolna to osiągnięcie Pana Dyrektora, dr. Mieczysława Bielskiego. Ten nieprzeciętny erudyta, wytrawny znawca historii, szlachetny i dystygowany człowiek naznacza szkołę swoją charyzmą, czyniąc ją unikalną. Dziękuję Mu serdecznie za doskonałe warunki nauki naszych dzieci oraz znakomitą perspektywę ich przyszłości kulturalnej. Szczerze żałuję, że Pan Dyrektor opuszcza Bułgarię i wraca do Polski. Będzie to dla wszystkich wielka strata – pedagogiczna, intelektualna i duchowa.

Bardzo się cieszę, że miałam możliwość podzielenia się wrażeniami związanymi ze Szkołą Polską. Uczyniłam to z dużą przyjemnością. Korzystam z okazji, by wyrazić swój zachwyt wysoce profesjonalną i ciekawie redagowaną gazetką szkolną, która dostarcza czytelnikom interesującej lektury.

Dimitrina Hamze, mama Nory i Emira z zerówki

Kiedy moje dzieci zaczęły uczęszczać do Szkoły Polskiej w Sofii, była to dla nich raczej przyjemna zabawa i kontynuacja kontaktów z ich polską babcią. Urodzone w Bułgarii i tutaj mieszkające, spotykały się z innymi dwujęzycznymi dziećmi, ale były to kontakty sporadyczne. Już w grupie zerowej w elegancki sposób nauczyły się dyscypliny i ciągłego używania języka polskiego. Było to dla nich bardzo korzystne, ponieważ w domu rozmawialiśmy po polsku tylko w obecności teściowej – Polki. Do chwili rozpoczęcia nauki w Szkole Polskiej kontakty z językiem polskim związane były raczej z używaniem jakiegoś egzotycznego, zabawnego i niezrozumiałego dla otoczenia kodu. Język polski gwarantował szczególnie komfort duchowy, był i pozostaje nadal częścią światła rodzinnego, atmosfery ciągłego zainteresowania tym, co dzieje się w Polsce, jak żyje się tam naszym krewnym.

Dopiero wtedy, kiedy stracimy coś, co posiadaliśmy, uświadomiamy sobie, jak bardzo było ono cenne. Po śmierci naszej polskiej babci uświadomiliśmy sobie – a szczególnie boleśnie dzieci – jak bardzo brakuje nam języka polskiego w życiu codziennym w postaci myśli i ducha. Dopiero wówczas doceniliśmy prawdziwie fakt, iż wszystko to istnieje w szkole. Zaczęło ono zapełniać wielką pustkę w naszym życiu.

Do Szkoły Polskiej dzieci zaczęły się odnosić z coraz to większym zaangażowaniem i osobistą motywacją. Aktywnie i z dużą chęcią uczestniczą w większości imprez i konkursów zainicjowanych przez grono pedagogiczne. Cieszę się, że moje dzieci duchowo i emocjonalnie czują się częścią cudownej twórczej atmosfery, jaka panuje w szkole. To dzięki temu szanują swoją pracę i czują się dowartościowane w swoich własnych oczach. Wyjątkowe osiągnięcia w kształtowaniu tego stanu rzeczy mają wspaniali nauczyciele, którzy z odpowiedzialnością troszczą się o intelektualne i duchowe wychowanie swoich uczniów. Zachwycona jestem kompetencją i zrozumieniem dziecięcych pragnień i potrzeb. Śmiało mogę powiedzieć, że nauczyciele w Szkole Polskiej są jak gdyby starszymi przyjaciółmi dzieci. Są wymagający, ale jednocześnie szanują swoich wychowanków, narzucają własne kryteria estetyczne i etyczne, pomagając swym młodym przyjaciołom w ich dorastaniu w trudnym świecie obowiązków – tego, jak należy dobrze się prezentować, jak przede wszystkim być dobrym człowiekiem, dążyć do zdobywania coraz to większej ilości informacji i być mądrym. Nie przypadkiem dewiza szkoły brzmi: sapere, aude, incipe!

Autorytet buduje się powoli i z trudem. W ciągu wielu lat Szkoła Polska niezmordowanie o to walczy. Ciesząc się dziś z sukcesu moich uczniów dla niej, uświadamiam sobie, iż największy autorytet zdobyła ona w umysłach i sercach swoich wychowanków. Dla nas, rodziców, dla naszych dzieci, dla całej polskiej wspólnoty w Bułgarii i jej bułgarskich przyjaciół Szkoła Polska przekształciła się w duchową instytucję.

*Swetla Kacarowa, mama Hanny i Witolda, Sofia
lum z jez. Bułgarskiego Danuta Najdenowa*

Z teki nauczyciela

Konspekt lekcji pokazowej w kl. I G

Temat: Poddaj się ofercie, czyli jakie są tajniki reklamy.

1. Cele lekcji.

A. Poziom wiadomości:

- poznawanie otaczającego świata;
- budzenie zainteresowań i emocji;
- utrwalanie znajomości pojęć: komunikat, wypowiedź, reklama;
- określanie funkcji reklam;
- analiza cech dobrego komunikatu reklamowego.

B. Poziom umiejętności:

- stworzenie własnego komunikatu językowo-reklamowego;
- kształcenie umiejętności rozpoznawania i zastosowania środków językowych oddziałujących na wolę odbiorcy;
- dostrzeganie możliwości manipulowania odbiorcami;
- doskonalenia zdolności argumentowania postawionych przez siebie tez;
- kształcenie samodzielnego i krytycznego myślenia;
- ocenianie treści i formy tekstów reklamowych;
- dostrzeganie wartości językowych i estetycznych reklam;
- zauważanie elementów tradycji literackiej i kulturowej w komunikacie reklamowym.

2. Metody i formy pracy:

- heureka;
- metoda problemowa;
- metoda oglądowa;
- praca indywidualna;
- praca w grupie.

3. Środki dydaktyczne:



- powycinane z czasopism reklamy (na tablicy korkowej oraz indywidualne zestawy dla każdego ucznia);
- „tarcza strzelecka” do ewaluacji.

4. Tok lekcji:

1) Podanie ogólnych celów lekcji.

- a. pokaz reklamy z policjantami – inspiracja tematu
- b. wyjaśnienie głównych celów lekcji:
 - rodzaje reklamy;
 - tworzywo reklamy;
 - elementy reklamy;
 - cechy skutecznej reklamy;
 - odwołania kulturowe.

2) Podanie sposobów oceniania (tabelka).

3) Wyjaśnienie: Czym jest reklama?

- N.: Jej nazwa wywodzi się z języka łacińskiego (reclamo=krzyczę). Jest komunikatem (wiadomością podaną ogłowi) nadawcy, który ma
- wpłynąć na odbiorcę;
 - zmienić sposób jego myślenia;
 - i nakłonić do konkretnego działania, czyli zakupu produktu.

4) Gdzie możemy znaleźć reklamy?

N.: Są one rozproszone i często mamy odczucie ich nadmiaru, mimo to wpisały się one na stałe we współczesny pejzaż kultury popularnej.

- U.: - billboardy (olbrzymie tablice z reklamami/ogłoszeniami);
- spoty-punkty (dosł. plamy) reklamowe;
 - ulotki, prasa, kino, ekran telewizora, fale radiowe, internet;
 - minidodatki do gazetki (np. inserty = dodatki do wydania);
 - wklejki, wszywki.

5) Spróbujmy wskazać rodzaje reklamy:

- telewizyjna, prasowa, filmowa, zewnętrzna, radiowa, wysyłkowa, internetowa.

6) Podajmy niektóre dziedziny reklamy:

- motoryzacja
- bankowość
- nowoczesne technologie



potrzeb psychicznych
(komfortu i uznania)

- przemysł spożywczy
- przemysł chemiczny



potrzeb psychicznych
(jedzenia i czystości)

- turystyka
- oświata



potrzeb duchowych
(poznawania i posiadania wiedzy)

7) Kim są nadawcy reklamy?

- koncerny międzynarodowe, firmy krajowe, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe;
- agencje turystyczne;
- szkoły językowe, uniwersytety.



8) N.: Mamy do czynienia ze złożonym układem nadawczym:

- producenci towarów i usług
- copywriters („tekściarze”)
- wypowiadający tekst w reklamie (filmowej lub radiowej)
 - osoba, np. Święty Mikołaj => Coca Cola
 - zwierzę
 - zabawka.

9) Dlaczego obserwujemy coraz wyraźniejsze ukierunkowanie reklamy, dobieranie odpowiednich rodzajów argumentacji dla wybranych grup klientów, a więc jej wyspecjalizowanie?

- Na rynku jest coraz więcej towarów,
a coraz mniej pieniędzy.

10) Omywmy czasopismo jako nośnik reklamy. Od czego zależy oddziaływanie tego rodzaju reklamy?

- od nakładu;
- od częstotliwości ukazywania się;
- od prestiżu pisma;
- od technicznych środków przekazu (koloru, fotografii, napisów, jakości papieru);
- od ilości miejsca przeznaczanego na reklamę (formatu);
- od umieszczenia reklamy na początku, w środku, na końcu numeru;
- od charakteru osobowości czytelników / inteligencji i wykształcenia, a więc większej możliwości odczytania kodyw i symboli.

(N. pokazuje przygotowane reklamy lub podaje argumenty dla szybkiego odgadnięcia odpowiedzi przez U.).

11) Dokonajmy analizy reklam.

N. rozdaje indywidualne zestawy.

Do czego odwołują się autorzy reklam?

U.: „Wybór należy do Ciebie” => poczucie wolności

Orzeł Biały => patriotyzm, duma narodowa

Napoleon => znajomość historii

Starsza pani => tęsknota za babcią

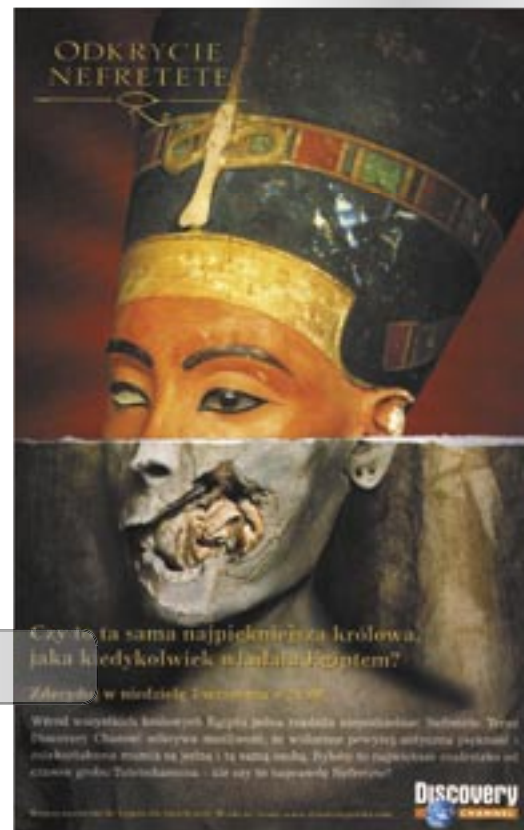
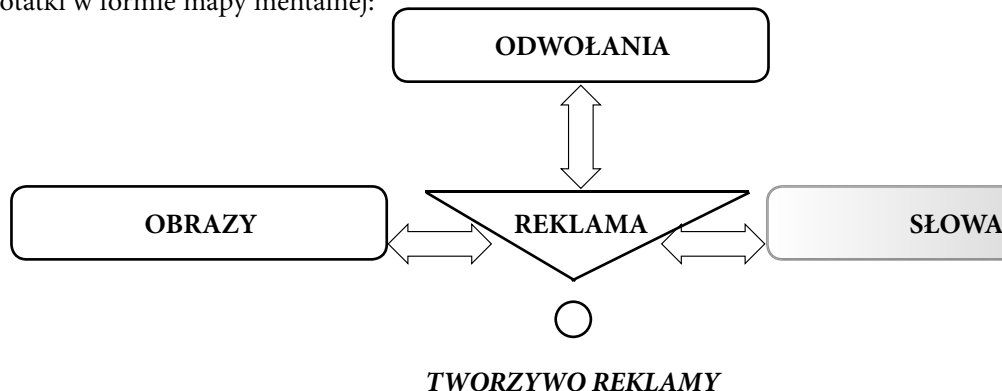
Matka z dzieckiem => uczucia macierzyńskie

Ikar => mitologia (literatura)

Najnowszy model drogiego samochodu => poczucie odpowiedzialności, snobizm.

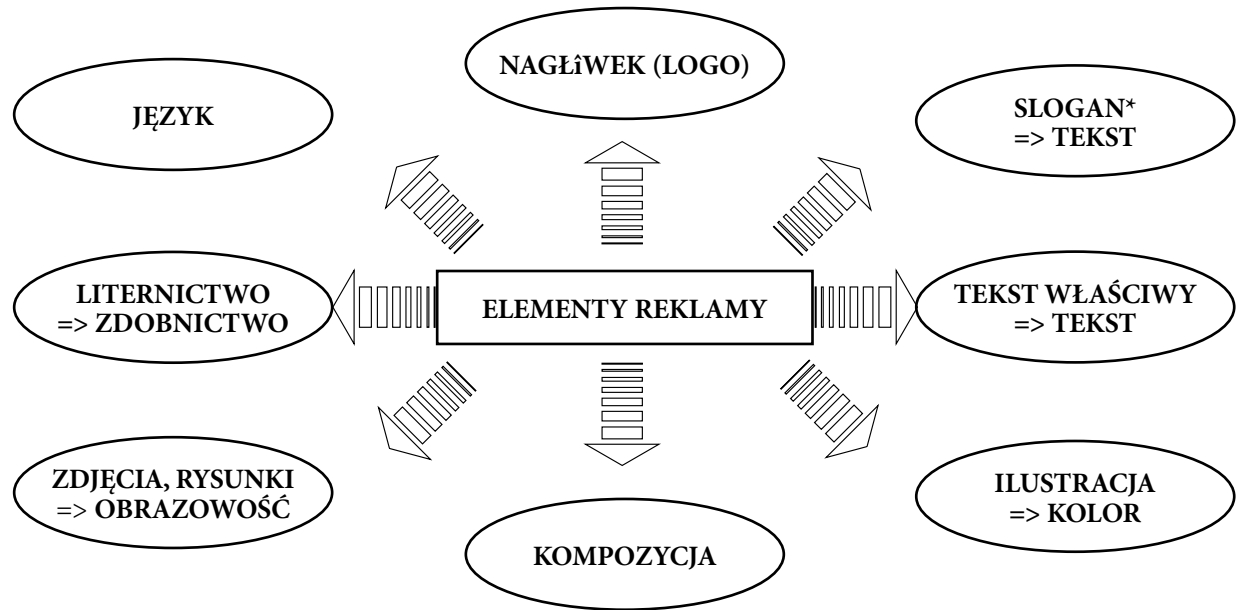
12) Co stanowi tworzywo reklamy?

Notatki w formie mapy mentalnej:



13) Znajdźmy elementy reklamy prasowej.

U. analizują przedstawiony materiał i tworzą następną mapę mentalną:



*Slogan – N. wyjaśnia znaczenie słowa, etymologia: celtyckie slaugh-ghairm = okrzyk wojenny.

Podsumowanie:

Reklama przyciąga naszą uwagę:

- obrazowością;
- tekstem;
- kolorem;
- zdobnictwem.

14) Porozmawiajmy o języku reklamy.

Czy reklama kłamie?

NIE, ale wykorzystuje różnego rodzaju „gry z prawdą”.

N. pokazuje przykłady reklam, U. formułują wnioski:

- prowokacja (wysoka cena uznana za niską);
- zaszokowanie (reklama z Kleopatram);
- zaskoczenie (samochód jako „drapieźnik”).

N.: Reklamy często wykorzystują zdania wyrażone w trybie rozkazującym (wykrzyknienia). Jaki jest tego cel?

U.: Zachęta i pobudzenie do działania.

15) Jakie są cechy dobrego (tzn. skutecznego) komunikatu reklamowego?

U.: - atrakcyjność (symbol, kolor, wielkość);

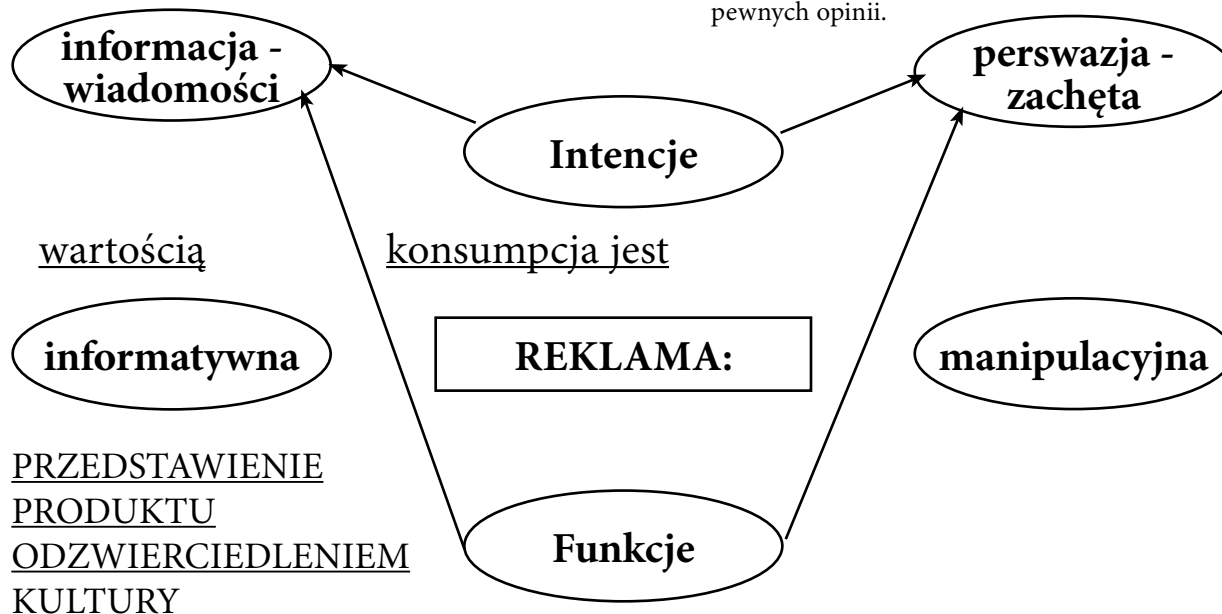
- sugestywność (obrazowość – mniej lub bardziej kategoriowa);
- zrozumiałość;
- łatwość zapamiętania;
- zwięzłość;
- oryginalność.

16) Jaka jest intencja (cel) nadawcy reklamy?

- informacja
- zachęta

perswazja (namawianie) - technika doradzenia i odradzania, przekonywania, narzucania pewnych opinii.

рекламка за слагане



17) Jak powinien zachowywać się odbiorca reklam?

- - świadome a więc krytyczne, uczestnictwo w komunikacji masowej – naszą odpowiedzią na manipulacje. Jaki jest nasz stosunek do reklamy?

N.: Dawniej byliśmy pod urokiem reklam („Oglądam reklamy, więc jestem”), obecnie panuje moda na kontestowanie postawy konsumpcyjnej i powrót do starych wartości.

18) Objaśnienie pracy domowej.

Proszę opracować reklamę Szkoły Polskiej w Sofii, dokonując syntezy wartości i osiągnięć naszej placówki. Pod uwagę można wziąć:

- program nauczania;
- sposoby osiągania celów;
- zdobywaną wiedzę;
- tradycje szkoły;
- atmosferę.

19) Ewaluacja (po wyjaśnieniu N.):

U. oceniają lekcję za pomocą „tarczy strzeleckiej”.

OCENA PRACY UCZNIOW

Otrzymują punkty za pracę podczas lekcji (rodzaje reklamy, elementy reklamy, cechy skutecznej reklamy, odwołania, funkcje reklamy). Podanie ocen następuje na drugiej lekcji, także poświęconej reklamie.

mgr Bożena Hristova
przygotowanie do druku: *Wiktoria Najdenowa*



Ryszard Kapuściński

Dnia 23 stycznia 2007 roku w wieku 74 lat zmarł Ryszard Kapuściński, jeden z najważniejszych i najbardziej znanych na świecie pisarzy polskich. Reporter, autor książek, m.in.: „Cesarz”, „Szachinszach”, „Wojna futbolowa”, „Imperium”, „Heban”, „Podróże z Herodotem”, „Lapidarium” t. I – V.

Z „Lapidarium VI”

* * * *

Żaden z naszych światów nie jest bardziej zróżnicowany i podzielony niż świat dzieci. Świat dorosłych jest też oczywiście pełen nierówności, ale wielu dorosłych żyjąc potrafi z latami wyrobić sobie jakieś nisze i przyczółki, natomiast dziecko – nie, jest bezbronne, bezradne, słabe. Tym wyraźniej zaznacza się kontrast między sytuacją dziecka w świecie bogatych, w którym wszystko urządzone jest tak, aby maluchom dogadzać, obsypywać łakociami, rozpieszczać, a położeniem ich rówieśników w rodzinach i społeczeństwach biednych, w których odmawia się im wszystkiego. Te dzieci żyją często w głodzie, na ulicy, w śmietnikach.

A ponieważ dziecko z natury jest szczególnie wrażliwe, wyczułone, delikatne, dostrzega ono nierówność położenia bardzo boleśnie i wyrasta z już utrwalonym poczuciem krzywdy, poniżenia, odtrącenia.

* * * *

Sztuka, literatura przestały tworzyć wzorce, przykłady.

* * * *

Język. Piękno języka, jego kunszt, uroda – tracą znaczenie.

* * * *

O komunizmie. Ludzie zniszczyli system, ale wiele substancji przez ten system zrodzonych istnieje i krąży nadal.

* * * *

Karty starożytnych eposów zaludniają bogowie, herosi, nadludzie, giganci, Gilgamesze. Tymczasem człowiek kultury masowej, klient Mcdonaldów, może sam sobie stać się bohaterem opowieści. Oto różnica między literaturą wysoką a popularną.

* * * *

Postępy komunikacji ułatwiają łączność, ale jednocześnie wykorzeniają ludzi, którzy mogą teraz swobodnie przemieszczać się z miejsca na miejsce, już nie czują się przywiązani do żadnego z nich.

* * * *

Coraz wyraźniej dominuje praktyczne podejście do książki: ludzie szukają w niej informacji – encyklopedycznej, językowej, podróżniczej. Tymczasem najwięcej napracowałem się nad opisem cienia, które rzuca drzewo, nad opisami milczenia rzeki, która płynie przez Saharę. Ale na te obrazy krytycy nie zwracają uwagi. Ich interesuje polityka, socjologia, gospodarka.

* * * *

Najczęściej nie dostrzegamy innych. I inni nas nie dostrzegają. Jesteśmy – jak bohater powieści Ralpa Ellisona – „nawzajem dla siebie niewidoczni”.

* * * *

Dzisiaj słowa to biblijne „cymbały pustobrzmiące” – nie pociągają żadnych konsekwencji, do niczego nie zobowiązują. Słowa już nie uskrzydłają, ale także nie ranią i nie niszczą, są bezwolne, obojętne, nic nie ważą, nic nie znaczą.

Chociażby taki przykład: papież występuje przeciw wojnie z Irakiem Ale rząd – klęcząc przed papieżem, jednocześnie i otwarcie popiera tę wojnę. Ten oportunizm jednak nie wywiera na nikim wrażenia, nie budzi niesmaku czy sprzeciwu.

Zastanawiam się też, czy ta dewaluacja słowa nie jest aby źródłem kryzysu kultury, wszak słowo jest jej budulcem, a mając taki lichy materiał, pisarz nie może dać dzieł mocnych i ważnych.

* * * *

***U nas: nagminne ignorowanie zasady starożytnych, która brzmi:
Non omne licitum honestum /nie wszystko, co dozwolone, jest godziwe/.***

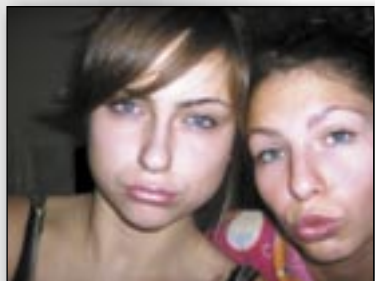
* * * *

Gdzieś tak w końcu lutego, przechodząc ulicą, zobaczyłem, jak w czyimś ogródku spod śniegu wystaje gałązka zielonego bukszpanu. Ta zieleń tak świeża, już tegoroczna, zapowiadająca wiosnę. Idzie wiosna! – pomyślałem, ale zamiast ucieszyć się tą myślą, poszedłem dalej z uczuciem smutku i pewnego zawodu. Już wiosna – powtórzyłem sobie zmartwiony, jakby ten fakt czegoś mnie pozbawił. Ale czego?

* * * *

Otóż straciłem to cudowne uczucie, które przepelnia nas, kiedy oczekujemy na coś pięknego i wzniosłego. Występuje ono, kiedy jesteśmy w okresie wyczekiwania, ale kiedy ono się skończy – uczucie owo zniknie, zostawiając po sobie przykrą pustkę. Tak było i tym razem. Pomyślałem – wiosna! I to stwierdzenie było jednocześnie radosne, że po uciążliwej zimie nadciąga ciepła pora roku, i zarazem smutne, bo skończyła się wypełniona nadzieją i pragnieniem pora wyczekiwania.

wybór ze strony internetowej „Gazety Wyborczej”
/www.gazeta.pl/ Oprac. Danuta Najdenowa



Pochwalmy się !!!

Rok 1999r. VIII Konkurs Recytatorski „Kresy” FINAŁ

(35 uczestników i 10 opiekunów)

Grand Prix - **Agata Meilute (Litwa)**
Nagroda za interpretację utworu A. Mickiewicz - **Romuald Ławrynowicz (Litwa)**
I nagroda - **Tomasz Sinicki (Litwa)**
II nagroda - **Ełybieta Kuzborska (Litwa)**
III nagroda - **Izabela Kapias (Czechy)**
Wyróżnienia - **Ludmiła Aniszczenko (Łotwa), Julia Boczkowska (Rosja), Barbara Humel (Czechy), Weronika Piekarowska (Ukraina), Jan Drawnel (Litwa), Denis Godlewski (Rosja), Joanna Błagodyr (Łotwa), Maria Łucewicz (Białoruś), Natalia Pałamarczuk (Rosja)**
Wyróżnienia specjalne za debiut - Adriana Gjurowa (Bułgaria), Olga Tiemierowa (Rosja),
Nagroda publiczności - **Agata Meilute (Litwa)**

Rok 2000 IX Konkurs Recytatorski „Kresy” FINAŁ

(33 uczestników i 11 opiekunów)

Grand Prix - **Romuald Ławrynowicz (Litwa)**
Nagroda za interpretację utworu A. Mickiewicza - **Natalia Korolowa (Białoruś)**
I nagroda - **Elżbieta Kuzborska (Litwa)**
II nagroda - **Daniela Goryl (Czechy), Jan Drawnel (Litwa), Barbara Humel (Czechy)**
III nagroda - **Julia Gołbanowa (Ukraina), Wiesława Szuskiewicz (Litwa), Joanna Moro (Litwa)**
IV nagroda - **Seweryn Janicki (Rosja), Jerzy Andrejew (Łotwa), Łucja Buzut (Mołdawia)**
Wyróżnienia - Adraina Gjurowa (Bułgaria), Irena Łapińska (Łotwa), Julia Czubak (Lwów), Żenia Zamożska (Rosja), Barbara Suchanek (Czechy)
Nagroda publiczności - **Romuald Ławrynowicz**

Rok 2001 X Konkurs Recytatorski „Kresy” FINAŁ

(32 recytatorów i 12 opiekunów)

Grand Prix - **Maria Wojtas (Czechy)**
Nagroda za interpretację utworu A. Mickiewicza - **Halina Ciulýanowa (Rosja)**
I nagroda - **Izabela Kapias (Czechy)**
II nagroda - **Swietłana Cybulnik (Ukraina), Maria Branna (Czechy)**
III nagroda - **Anna Wołkowicz (Litwa), Julia Czubak (Ukraina)**
IV nagroda - **Maria Molenda (Czechy), Jan Drawnel (Litwa), Jurek Andrejew (Łotwa)**
Wyróżnienia - Sandra Topalska (Bułgaria), Adriana Gjurowa (Bułgaria), Ludmiła Aniszczenko (Łotwa), Olena Dubowa (Ukraina), Seweryna Kardis (Litwa), Nina Szarowarina (Rosja), Luba Łymar (Rosja) Jerzy Waśkało (Ukraina), Wiktoria Rogozina (Rosja), Irena Ostap (Białoruś), Anna Ryszkiewicz (Białoruś)
Wyróżnienie za debiut - **Anna Barsuk (Estonia)**
Nagroda publiczności - Sandra Topolska (Bułgaria)

Rok 2002 XI Konkurs Recytatorski „Kresy” FINAŁ

(27 uczestników i 11 opiekunów)

Grand Prix - **Maria Wojtas (Czechy)**
Nagroda za interpretację utworu A. Mickiewicza - **Artur Kieżun (Litwa)**
I nagroda - Teodor Mieczkowski (Bułgaria), Anna Wołkowicz (Litwa),
II nagroda - **Julian Hałas (Ukraina)**
III nagroda - **Luba Łymar (Rosja)**
IV nagroda - **Janina Hahula (Rumunia), Dorota Wybraniec (Czechy)**
Wyróżnienia - Sandra Topalska (Bułgaria), Swietłana Filina (Rosja), Weronika Siwicka (Białoruś), Helena Onogda (Ukraina), Barbara Uchlinowa (Rosja), Antonela Dziurchovschi (Rumunia), Marina Łopaszowa (Białoruś), Lilia

Sabitowa (Rosja), **Lolita Baranowska** (Łotwa)
Nagroda publiczności - **Artur Kieżun** (Litwa)

Rok 2004
XIII Konkurs Recytatorski „Kresy”
FINAŁ
(26 uczestników i 13 opiekunów)

Grand Prix - **Weronika Łakis** (Litwa)
Nagroda za interpretację utworu A. Mickiewicza - **Agnieszka Narkiewicz** (Litwa)
I nagroda - **Teresa Iwanowa** (Ukraina)
II nagroda - Kalina Welkowa (Bułgaria)
III nagroda - **Weronika Tumilewicz** (Białoruś), **Maria Molenda** (Czechy)
Wyróżnienia - **Wioletta Klukina** (Rosja), **Tatiana Gobrik** (Łotwa), **Aleksiej Witkowski** (Kazachstan), **Julia Mroczkowska** (Mołdawia), **Natalia Gasiłowa** (Ukraina), **Ludmiła Wawiłowa** (Rosja), **Anna Michalska** (Mołdawia), **Olga Ilińska** (Ukraina), **Olga Olechnowicz** (Litwa), **Adam Sabela** (Czechy)
Nagroda publiczności - **Adam Sabela** (Czechy)

Rok 2005
XIV Konkurs Recytatorski „Kresy”
FINAŁ
(27 uczestników i 11 opiekunów)

Grand Prix, nagroda za interpretację utworu A. Mickiewicza i nagroda publiczności - **Inessa Starkowska** (Litwa)
I nagroda - **Ksenia Bakszejewa** (Rosja), **Olga Derlulska** (Kazachstan)
II nagroda - **Olga Juriewa** (Łotwa), **Olga Wgowska** (Rosja)
III nagroda - Bogusław Bejkow (Bułgaria), **Ksenia Kapitanowa** (Rosja), **Regina Wasilewska** (Kazachstan)
Wyróżnienia I st. - **Patrycja Bluj** (Litwa), **Stanisław Gomiżniuk** (Białoruś), **Anatolij Kudriaszow** (Rosja), **Dorota Molenda** (Rosja), **Marianna Pawłowa** (Ukraina), **Sergiej Wolewicz** (Mołdawia), Wyróżnienia II st. - **Ksenia Klimczyńska** (Rosja), **Lucia Kucharek** (Rumunia), **Paweł Łunin** (Ukraina), **Weronika Ondruch** (Czechy), **Maria Waoszczyńska** (Rosja)

LAUREACI „KRESÓW 2006”
GRAND PRIX
Oraz Nagroda Publiczności
KRYSTYNA BARANOWSKA z Łotwy - Daugawpils
Nagroda za interpretację tekstu Adama Mickiewicza
Wiktoria Sadowska z Mołdawii - Styrcza

I nagroda - **Witalij Osmołowski** z Ukrainy - Żytomierz
II nagroda - **Elżbieta Bortkiewicz** z Litwy - Wilno
III nagroda - **Joanna Żagan** z Czech - Sucha Górna
Wyróżnienia

1. **Sergiusz Martynow** z Rosji - Smoleńsk
 2. **Milena Różańska** z Łotwy - Daugawpils
- 3. Giergana Monika Kitowa z Bułgarii - Dupnitsa**
4. **Iwona Parafianowicz** z Litwy - Wilno
 5. **Nikita Dorowski** z Rosji - Sankt Petersburg
 6. **Krystyna Kucharek** z Rumunii - Pojana Miculi
 7. **Wiktoria Mironiuk** z Ukrainy - Kijów
 8. **Jekaterina Magdalińska** z Rosji - Kaliningrad
 9. **Irena Przyczyniec** z Białorusi - Rubieżowice
 10. **Roman Slepchenko** z Kazachstanu - Pawłodar
 11. **Agata Hładik** z Czech - Czeski Cieszyn
- A to jest wierszyk po "Pochwalmy się" Kresy

I w głowie szum
Próba

Wszyscy lekko niwyspani
wstają rano i parami
w biegu zjadają śniadanie.
Pędzą wykonać zadanie,
talentem się wykazują.
Pięknie wiersze recytują.

Łazewski nam sugeruje
jak się z kropką postępuje.
Z inteligentnymi minami
i z otwartymi gębami
prychającymi ustami
wszystkiego dokładnie słuchamy
i jak małpki powtarzamy.

Kropka...

Damulewicz nagle wpada
i dziwnie się wypowiada
wykładając znakomicie
jak wprowadzić sztukę w życie.

A Iwona... zasłuchana,
rozmarzona i zaspana
patrzy przezroczystym okiem
i upaja się widokiem.
Tej postaci...

Krropka...

A Monika... roześmiana
recytuje... znakomicie bawiąc się.
Marząc sobie w sercu skrycie
o przyszłości Swej.

A Agnieszka (ta blondynka)
co muzyki uczy nas
rozśpiewała Mickiewiczza
po raz pierwszy
w "ony czas".

Krropka...

Maria, Iza i Agnieszka
bez żadnej przestrogi
zapraszają nas w Ratusza progi.
Obrus biały rozciągnięty,
haftowany niepomięty,
jadła też tam jest bez liku
atmosfera pełna krzyku !!
Ludzie z miasta też przybyli
by się z nami zobaczyli.
Ksiądz z opłatkiem występuje
do każdego przystępuje z życzeniami.

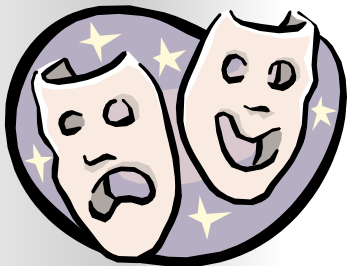
Krropka...

Kolędy wyśpiewujemy,
wszyscy dobrze się czujemy.
Pod niebem Białegostoku,
w atmosferze pełnej szoku,
Bóg ponownie zrodził się w człowieku.

Krropka...

Nadszedł dzień.

My przejęci... wykapani
w świąteczne łąchy ubrani
reflektory na nas
spadły,
na scenę wchodzimy.
Każdy w błogim nastrojeniu
mówi wierszyk po swojemu.
Nie znając przeszenia jego
z chęcią stworzenia nowego.
I koncepcja się zrodziła.
Inna też się pojawiła.
Interpretacja.



My się nie orientujemy,
że to śpiewał kiedyś ktoś
albo mówił sławny aktor.
I przeszło nas na wskroś.

Krropka...

Wiesia, jest zadowolona,
zabiegana i spocona.
Na konkursie jest cichutka
i nerwica w niej malutka
ale wszystko.
GRA.

Krropka...

Irena już na nas czeka
by z pisaniem tak nie zwlekać.

Więc :

wielkie dzięki wam składamy
i głęboko się kłaniamy.

Krropka...

Wiesia, Moniczka Iwonka
co z Bułgarii przyjechały,
Kresowiaków pozdrawiają.
Następnego
czekając.
Spotkania.
Już za rok.

Krropka...

Taki oto wierszyk krótki napisały. I ciekawą atmosferę panującą w Kresach opisały.

W skrócie organizatorów, wykładawców ukazały – Wiesława Kumiega-Wataszka stała organizatorka i opiekunka Kresowiaków oraz Monika Kitowa i Iwona Manewa, które to brały udział w XV jubileuszowym konkursie "Kresy 2006" w Białymstoku.

Ale najpierw były laureatkami tegoż konkursu zorganizowanego i przeprowadzonego jak co roku w Szkole Polskiej w Sofii (już po raz VIII).

Niebywałe wspomnienia. Teraz znowu będą walczyć o miano najlepszych w terenie.

Dlaczego? No.. aby znowu "móc się tą sztuką upoić..." i wziąć udział w tej wspaniałej imprezie w Białymstoku w następnym roku!

Zmobilizuj się i Ty !!!. Wcale nie mówię że będzie łatwo. Będziesz musiał (ła) pracować długo i intensywnie. Trzeba zostawać niekiedy też i po po lekcjach.

Spróbuj. Może teraz właśnie Ty... albo Ty... będziesz lepszy.

Warto. Uwierz mi.

Wiesława Kumiega-Wataszka

A to mają być zdjęcia zaraz po opisie p. Jagody 30 -lecia czyli dodatku.spec.

„Kresy 2006”

„Kresy” mają dla nas wiele znaczeń – poezji, warsztatów, serdecznej gościnności, ale przede wszystkim przyjaźni. Po dniach wypełnianych intensywnymi warsztatami, spektaklami teatralnymi, odwiedzaniem kin i przybami przedkonkursowymi, wieczorami wszyscy uczestnicy siadali razem z nami na korytarzu. Uczyliśmy się od siebie, wymienialiśmy doświadczenia, rozmawialiśmy o innych i o nas samych. Poezja to cudoowny sposób i okazja do spotkania z drugim człowiekiem. Nie liczyły się narodowości i granice, lecz otwarte serca. Podczas tych kilku dni dowiedzieliśmy się o recytacji i o sztuce mywienia więcej niż w przeciągu kilku ostatnich lat. Cieszymy się niezmiernie, że mogłyśmy pojechać do Białegostoku i poznać wielu wspaniałych ludzi z ryżnych stron świata.

„Kresy” to nie tylko konkurs. To prawdziwa szkoła życia. Niezależnie od tego, że dawaliśmy od siebie wszystko, bezwzględne uwagi jury doprowadzały wielu do płaczu. Szlifowałyśmy tę odrobinę talentu, którą posiadamy, walczyłyśmy z tremą, aby wyjść na scenę i zaprezentować się najlepiej jak tylko umiemy. Poznałyśmy się jeszcze bardziej i uwierzyłyśmy w siebie. Młódzież szuka szczęścia – takie jest prawo młodości, a „Kresy” pomogły nam odnaleźć to szczęście w poezji. Pozostały w nas jedynie te piękne i wzruszające momenty naszego pobytu.

**Monika Kitowa
i Iwona Manew
kl. I LO
„Kresy 2006”**



Dodatek specjalny

*z przebiegu Koncertu Talentów, który odbył się
13 maja 2006 roku i był ukoronowaniem obchodów
z okazji trzydziestolecia oświaty polskiej w Bułgarii*

PROGRAM

„Dorotka”

W. Bartosik, A. Bednarek, E. Gatzinski (kl. O i I SP)

Aria z opery „Figaro” (W.A. Mozart)

D. Mikulski (kl. II SP)

Pokaz gimnastyki artystycznej

S. Zelewa (kl. II SP)

Wiązanka tańców latynoamerykańskich

M. Michałowa (kl. VI SP)

„Etiuda rewolucyjna” (F. Szopen)

S. Stojkowa (absolwentka Szkoły Polskiej)

„Pieśń słoneczna” św. Franciszek

o. Tomasz (katecheta szkolny)

„Tryptyk rzymski” (Jan Paweł II)

W. Kumiega-Wataszki

„Łatwopalni” (Jacek Cygan)

A. Dzieciołowska

„Dumka na dwa serca” (z filmu „Ogniem i mieczem”)

A. Dzieciołowska, A. Panow

„Pchelka” (L.J. Kern)

K. Wełkowa (kl. II LO)

„Pieniążki kto ma”

rodzice, uczniowie

„Dyrektor i pomnik” (K.I. Gałczyński)

K. Gudzunow

„Wariacje na flet” (F. Szopen)

B. Bejkow (kl. III G)

„Ballada o trzęsących się portkach” (K.I. Gałczyński)

K. Szkwarek (III G), J. Bielska

„Pomoce szkolne” - Kabaret

A. Dzieciołowska, G. Szynal, D. Bednarek, W. Kacarow,

K. Kaniewski (kl. IV, V, VI SP, I, II G)

„Piosenka grajków ulicznych”

A. Echeverry - Czukowski (kl. II LO)

„Reduta Ordona” (Adam Mickiewicz)

dyr. M. Bielski

Występ B. Godunowa

piosenki „Nadeżda”, „Tajni”, „Bydi do men”, „Margi”

P
O
Ś
M
I
E
J
M
Y
S
I
E

Nauczyciel do ucznia

- *Szkoda, że niektóre z Was są tylko ponętne a nie pojętne.*

- Polubiłem waszą klasę od pierwszego wejrzenia, ale teraz widzę, że tylko dlatego, że mam słaby wzrok.

- Nadajesz się do rozwiązywania sznurowadeł, a nie zadań z matematyki.

- *Nad twoją pracą domową myślała chyba cała rodzina, bo jeden człowiek takich głupot by nie wymyślił.*

- Wy, jak psy Pawłowa reagujecie tylko na dzwonki.

- Kto myśli, że od pływania się chudnie, niech popatrzy na wieloryba.

- Zaraz kogoś wyrzucę za drzwi, bo Jacek od rana rozrabia.

- *Wszyscy wychodzą, reszta zostaje.*

- Klasa chodzi po klasie i nie zwraca uwagi na moje uwagi.

- Na następnej lekcji będę latać.

- *Żeby było szybciej to jedną ręką będę pisać a drugą mówić.*

- Nie będę wam piąty raz powtarzać! Mówiliśmy o tym już trzy razy

- Przypomnij mi, że mam ci wstawić tę pałę do dziennika!

- Jesteś durny aż się kurzy!

- Wyglądasz jakbyś środki toksyczne jadła.

- *Gadam do was jak mur do ściany.*

- Niby po cichu, ale krzyczycie.

- Spójrzcie na tej mapie na teren zakropkowany kreskami.

- *W tym dniu będzie wolny dzień.*

- Mówisz tak jak Zagłoba przy szatkowaniu kapusty.

- Wymieniłem z wami myśli i teraz mam pustkę w głowie.

- *Gdy w zimie dzieci będą lepić bałwana, to możesz być dla nich modelem.*

- Oszczędzę ci chyba wrażeń związanych z przejściem do następnej klasy.

- To, że noszę okulary, nie znaczy że jestem głucha!

- Ponieważ mamy zaległości, do wojny przystąpimy później.

- Kto mi tam trzaska dziobem? Zamknij się i przejdź na odbiór!

- *Dlaczego na lekcje przychodzicie w ubraniach?*

- Przypomnij mi, że mam ci wstawić tę pałę do dziennika!

- Jesteś durny aż się kurzy!

- Wyglądasz jakbyś środki toksyczne jadła.

- *Gadam do was jak mur do ściany.*

- A gdy już dostaniecie Nobla, nie zapomnijcie pana od fizyki...

- Ale to na za chwilę.

- Jesteście kompletne dno! Tu trzeba plutonu egzekucyjnego, żeby zrobić porządek.

- A gdy już dostaniecie Nobla, nie zapomnijcie pana od fizyki...

- Ale to na za chwilę.

- Jesteście kompletne dno! Tu trzeba plutonu egzekucyjnego, żeby zrobić porządek.

- Wstań i zobacz jak siedzisz!

- Dzień bez klasówki - to dzień zmarnowany.



- *Odwróć się klasą do buzi!*

- Ja tu z wami kompletnie zidiociałam.

- Jak to, nie wiesz co dostałeś? Stopień dostałeś!

- *Wstań głośno i powiedz!*

- Ja mam znowu okres, a wy jeszcze nie macie stopni.

- *Rozróżniasz pojęcie bieguna i elektrody? Elektroda to elektroda a biegun to biegun.*

- Niech was gęś kopnie a świnia powącha!

- Weźcie se te kaptcie do serca.

- *Wstań głośno i powiedz!*

- Nie niszczyj tej czaszki! Kiedyś będziesz tak wyglądał...

- Mów głośniej, bo wszystko Ci w brodzie zostaje (do ucznia z brodą).

- Życzę wam słonecznych i wesołych wakacji. I pamiętajcie: piłeś, nie pływaj!

- *Po waszej lekcji trzeba iść na reanimację.*

- Jak ty recytujesz? Nie cielęcina pała, ale dzięcielina pała! Siadaj, pała!

Wybór: ksiądz katecheta
o. Tomasz

„Talent Show, czyli Koncert Talentów”

Koncert został zorganizowany z okazji 30-lecia Szkoły Polskiej w Sofii i Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Odbył się on 13 maja 2006 r. w Sali Kameralnej Filharmonii Sofijskiej, z aktywnym udziałem uczniów, absolwentów, rodziców, nauczycieli i przyjaciół szkoły. Na koncert przybyli polscy dyplomaci, dyrektor Zespołu Szkół w Warszawie dla Dzieci Obywateli Polskich Czasowo Przebywających za Granicą, przedstawiciele firm polskich działających w Bułgarii, władze zarządu i terenowych oddziałów Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Bułgarii, goście z Belgradu, liczna Polonia Sofijska oraz bułgarscy sympatycy Polski.

Przewodnicząca sofijskiego oddziału PSKO „Warnieńczyk”, Elżbieta Świtalska, przywitała wszystkich przybyłych na koncert. Następnie dyrektor Szkoły Polskiej w Sofii poinformował zebranych, iż koncert jest tylko jedną z licznych form obchodów jubileuszu. Z tej okazji odbyły się również dwa konkursy, przygotowano do publikacji dwie prace - o historii szkoły oraz o jej patronie, a na zakończenie roku szkolnego ukaże się okolicznościowy numer gazetki szkolnej. Kończąc swoje krótkie wystąpienie, dyrektor życzył, by koncert dostarczył wszystkim wielu wzruszeń i pozostawił w pamięci miłe wspomnienia.

Program koncertu był niezwykle urozmaicony. Piosenki przeplatały się z popisami gry na fortepianie, flecie i gitarze, recytacje wierszy z tańcami latynoamerykańskimi i gimnastyką artystyczną.

Clou programu był występ kabaretu szkolnego, którego wykonawcy kpiącym okiem spojrzeli na reklamowane przez różne firmy pomoce szkolne, mające wspomóc reformę oświatową. Uczniowie wykazali się dużym poczuciem humoru oraz talentami aktorskimi, za co otrzymali gorące brawa. Rozbawiona przez „harcerzy” (średnia wieku – 40 lat) śpiewających piosenkę „Pieniążki kto ma” publiczność wtórowała im wesoło.

Były też chwile powagi. Wspomniano, że uroczystość odbywa się w rocznicę zamachu na Jana Pawła II, człowieka obdarzonego wieloma talentami. Usłyszeliśmy fragment Jego ostatniego utworu Pt. „Tryptyk rzymski” w interpretacji Wiesławy Kumiegi-Wataszki, wieloletniej opiekunki „kresowiaków”.

Kulminacją popisów uczniowsko-nauczycielskich był występ dyrektora szkoły, historyka, Mieczysława Bielskiego, który „wygłosił” wykład wierszem. Przywołał on wydarzenia z 1831 r. recytując „Redutę Ordonu” Adama Mickiewicza. Pomimo że recytacja trwała około 10 minut, to słuchano jej z uwagą i zainteresowaniem.

W oryginalny sposób złożyła życzenia Szkole Polskiej konsul Anna Dzieciołowska, śpiewając z córkami „Plurimos Annos” (Sto lat!). Wręczając kwiaty wszystkim pracownikom szkoły, uczniowie dołączyli się do życzeń i podziękowali za trud nauczania i wychowania.

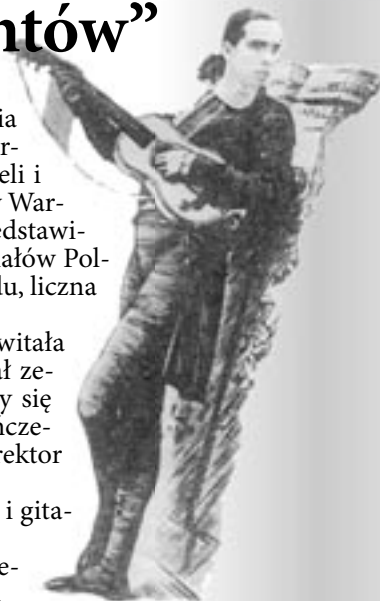
Finał koncertu stanowił występ ojca naszego ucznia, znanego artysty estradowego, Borysa Gudźnowa. Zaśpiewał on cztery liryczne piosenki, które u starszej wiekiem publiczności wywołały nostalgię za „dawnymi laty”.

Dziękując wykonawcom za występy, Jadwiga Bielska przywołała biblijną przypowieść o talentach, która poucza, że jeśli talent jest dany, to jest on także zadany, że nie wolno tego daru od Boga zmarnować, że trzeba go rozwijać i doskonalić, a to jest ciężka i mozolna praca. I tę refleksję pozostawiła ona pod rozwagę tym, którzy talent posiadają, cokolwiek by to słowo oznaczało.

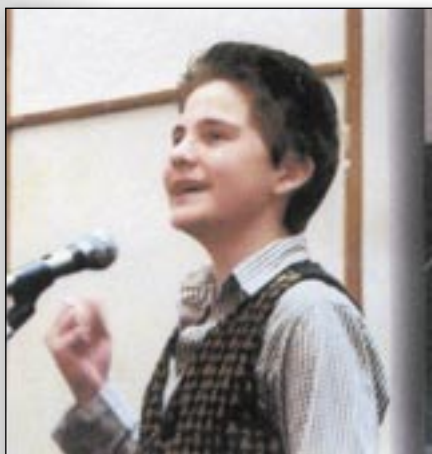
Gorącymi oklaskami nagrodzono wykonawców. Były też gratulacje i wyrazy uznania dla reżysera koncertu Jadwigi Bielskiej (nieskromnie przyznaję, że to dla mnie!). W serdecznej atmosferze, podczas przyjaznych rozmów, dyrektor szkoły wręczył gościom wydaną z okazji jubileuszu publikację zatytułowaną „30 lat Szkoły Polskiej w Sofii”.

Wieczorem odbyła się uroczysta kolacja, podczas której dobrze się bawiono. „I ja tam byłam, miód i wino piłam”, a dzisiaj, czyli 13 dnia miesiąca czerwca Roku Pańskiego 2006, owo wydarzenie opisałam ku pamięci potomnych.

Jadwiga Bielska



WIARNECZYK 7 2005/2006











DYPLOM

Dla profesora Mieczysława Bielskiego

Za wyrozumiałość, za marsowe wejrzenie,
Za pomoc w zbieraniu na posag,
Za Historię inaczej i że da się ją lubić,
Za nową twarz szkoły,
Za to, że „reszty” może brzmieć dumnie (ale nie musi),
Za opowieści, za nagłe wyjścia w czasie klasówek,
Za kropki i za ich brak...!

Dziękujemy!

Mrs Suchowięko *M. Suchowięko*
Moriiko Petrow *M. Petrow*
Sandra Topalska *S. Topalska*
Paweł Konstantynow *P. Konstantynow*

Debromir Wasilow *D. Wasilow*
Filip Petkow *F. Petkow*
Robert Bocrow *R. Bocrow*
Wiktor Rogoski *W. Rogoski*

O Panu Dyrektorze

Nasz Pan Dyrektor zawsze roześmiany
Zastanawia się jak nam nie pozostawić na pamiątkę rany!

Już siódmy rok grozi,
Że nam pałką przyłoży.
Gdy jeden staje przy tablicy
Referat zostaje odczytany,
A cała klasa drży, że zostanie przyłapany.

Klasywki piszemy,
Pan Dyrektor myśli, że nie ściągamy,
Ale my i tak bardzo się staramy.

Wycieczki nam organizuje
I wtedy zabawa na maksa panuje.
Na długich przemowach zasypiamy,
Ale udajemy, że słuchamy.

Wsparcie zawsze od Niego dostajemy,
Szczególnie jeśli historią się interesujemy.

Serca swoich uczniów kolekcjonuje
I latami nad nimi panuje!

Wizerunek szkoły przepięknie odmienił
I chaos w naszych głowach na dobre zmienił.
Nasza wiedza o społeczeństwie się rozszerzyła
I patriotyzm w naszych sercach obudziła.

Nie zawsze wszystko było dobrej myśli,
Ale On udowodnił nam, że zawsze się coś wymyśli.

Nasza klasa strasznie hałaśliwa
W oczach Dyrektora była dobra i miła.

Miał dla nas ciepłości zadość,
A my staraliśmy się nie dawać mu w kość.
Jego Małżonka Go inspirowała
I u boku nieustannie stała.

Państwo Bielscy nasze myśli opanowali
I wiele miłych wspomnień nam dali.

Pan Dyrektor pozostanie niezamieniony
Nawet po latach minionych.

Zawsze będziemy tęsknić za takim nauczycielem i dyrektorem,
Ale może okaże się, że jeszcze będzie naszym profesorem...?



Sapere
aude,
incipe!